PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 27 (1492) DNIA 3 KWIETNIA 1939 ROKU ROK XIX

Szwajcaria -- Węgry 3:1, w Zurychu

Sukces piłkarzy Cracovii

24 bramki padają w 5 meczach ligowych

Druga niedziela ligowa i — od jednego zamachu zapełniły się wszystkie kratki. Mamy zwycięzców i pokonanych, mamy punkty dodatnie i ujemne, mamy też pierwszą tabelke.

Nie jest ona zbyt dokładna ani ścisła. Co zrobić bowiem, gdy identycznej ilości punktów towarzyszy też równy stosunek bramek? Wówczas nie zostaje nic innego, jak ustalić porządek wedle swego „widzimi się", bo przecież i tak wiemy, że po następnej kampanii nastąpi gruntowniejsza segregacja.

Druga niedziela bogata była w ewenementy. Największym z nich to zwycięstwo Cracovii w Chorzowie, skąd wyjechać miała uboższa o jedną iluzię i o dwa punkty. Tymczasem stało się, jak to zwykle bywa! AKS, który bił na lewo i prawo, w pierwszym poważnym meczu nie dopisał. Inaczej gra się ze słabszymi a inaczej z przeciwnikiem równej klasy.

Może coś o tym powiedzieć Union - Touring. Rekordowy zwycięzca we własnym okręgu na progu nowej kariery szpetnie się potknął. Nie omyliliśmy się. Warta nie wypuściła z ręki okazji. Zapewniła sobie sporą porcyjkę bramek, które przydadzą się na później. Cyfra „7" jest dla poznańczyków mistyczną. Przed rokiem 7:1 z Polonią dziś 7:0 z Unionem.

Pogoń od jednego zamachu odbronzowiła Garbarnę. Lwowianie skarżą się wprawdzie, że nie dokonała tego w klasycznym stylu, lecz możemy im szczerze życzyć, by tegoroczny Jubilat zachował już lepiej ten mniej efektowny a bardziej dochodowy system strzelania bramek, o czym w Lwim Grodzie dawno zapomniano.

„Grabarze" Ruchu przekonali się, że nie tak łatwo będzie zepchnąć hajduczan do podrzędniejszej roli. Warszawianka nie reprezentowała wprawdzie poważniejszej klasy, jednak pięć bramek... nie chodzi piechotą.

Nadspodziewanie dobrze wyszła Polonia. Bez swego atutowego asa Szczepaniaka przegrała z Wisłą z różnicą tylko jednej bramki. Przegrać tak czy inaczej nie jest przyjemnie, ale jeśli już, — to lepiej skromnie.

Sukces Baworowskiego

Baworowski wygrał drugi turniej na Riwierze. Tym razem w Cannes pokonał w ćwierćfinale de Teissiera (Francja) 6:0, 6:1, w półfinale Coombe 13:11, 6:3. a w finale Lesuera 6:3, 5:7, 3:6, 6:1, 6:0.

W grze mieszanej Siodówna grając ze Szwajcarem Pfaffem zwyciężyli parę Orbrag — Smedsrud 6:3, 6:3, a przegrali z Jędrzejowską i Baworowskim 8:6, 2:6, 3:6.

Jędrzejowska z Thomas pokonała parę Lermite — Krigs 6:3, 6:1, Jędrzejowska i Baworowski pokonali parę Goldschmidt — Colombo 2:6, 6:4, 6:1.

W Dublinie
Niemcy
oddadzą głos
za Polska
Wywiad z dr. Metznerem na st. 6-ej



LELEWSKI
potwierdził, że jest jedynym zastępcą Kolczyńskiego

Ostatnie dni uwypukliły raz jeszcze radosną prawdę: gdy chodzi o sprawy najwyższej dla kraju wagi sportowcy polscy jedni z pierwszych stają w szeregu ogółu obywateli.

Nie dzieje się to wyłącznie za sprawą zwykłej karności, która każe „ludziom sportu" spieszyć na każdy apel sterników Państwa.

Fakty wykazały, że sportowcami kieruje w takich razach zapał i niezłomna wola zwycięstwa będące uzewnętrznieniem psychicznego nastroju w najtrudniejszych momentach każdej walki.

* * *

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowa zapowiadające otwarcie subskrypcji pożyczki narodowej na wzmożenie obronności lotniczej państwa, a już rozpoczął się w wielkiej rodzinie sportowej jedyny w swoim rodzaju wyścig: kto da prędzej, kto da więcej!

Związki ogólne, okręgowe, kluby, luźne grupy sportowców, pojedyncze jednostki— zgłaszają najrozmaitsze sumy na cel, który stał się dla nas hasłem dnia dzisiejszego i gwarancją spokojnego jutra.

Zasobniejsi dają więcej, biedniejsi — na co ich stać, ale dają wszyscy, na obszarze całego kraju, zachęcając się wzajemnie do kontynuowania oryginalnego wyścigu, na mecie którego nie czekają cenne nagrody, a tylko jeden nie pisany dyplom:

Spełniliśmy obowiązek wobec Ojczyzny!

Sensacyjny wynik naszych przeciwników

Żurych, 2. 4. — Tel. wł. — Wobec 22.000 widzów odniosła dzisiaj Szwajcaria nieoczekwane zwycięstwo w meczu o puchar Europy nad Węgrami w stosunku 3:1 (1:0). Węgrzy byli szybsi i mieli przewagę w polu, ale fatalnie zawiódł atak w którym dotkliwie dał się odczuć brak Sarosiego. Atak był niezdecydowany pod bramką i źle strzelał. Do przerwy mecz nie miał emocjonujących momentów, na 2 min. przed zmianą stron G. Aebi strzelił po rzucie karnym pierwszą bramkę. W 8 min. po przerwie wyrównał lewy łącznik Deri; Szwajcarzy dokonali teraz zmian w ataku: na środek poszedł Paul Aebi, na prawego łącznika Walacek. Drużyna nabrała odrazu animuszu i zagrała doskonale. Rezultaty nie dały też na siebie czekać, w 29 min. Aebi zdobył prowadzenie a w 35 min. Walacek ustalił wynik dnia.

W Konstancy Reprezentacja Badenii i Wirtembergii pokonała Szwajcarię B w stosunku 1:0. Mecz stał na słabym poziomie, jedyną bramkę strzelił w 6 min. drugiej połowy lewo skrzydłowy Wahl, doskonale grał środek pomocy niemieckiej Meerman.



WILIMOWSKI I MARTYNA
w pojedynku na meczu Ruch — Warszawianka 5:0

MISTRZOWIE POLSKI W BOKSIE

Jasiński (Śląsk)
Sobkowiak (Warsz.)
Czortek (Warsz.)
Kowalski (Warsz.)
Lelewski (Pomorze)
Szułczyński (Poznań)
Szymura (Poznań)
Piłat (Poznań)

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika do Katowic na str. 4-ej



JASIŃSKI
zdobył ponownie tytuł mistrza Polski wagi muszej



NÜRNBERG NA ŁONIE RODZINY
Pomimo porażki na mistrzostwach Rzeszy Nürnberg jest nadal faworytem Niemiec na Dublin. Widzimy go, odpoczywającego w domu w towarzystwie żony i syna

WYNIKI LIGOWE

Warszawa:
Ruch – Warszawianka 5:0
Chorzów:
Cracovia – A.K.S. 2:1
Lwów:
Pogoń – Garbarnia 5:1
Kraków:
Wisła – Polonia 2:1
Poznań:
Warta – Union Touring 7:0



WILIMOWSKI STRZELA PIERWSZĄ BRAMKĘ
Stwierdza to z rezygnacją bramkarz Warszawianki — Kondracki. Z prawej Peterek, obok niego Sochan



PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA W RĘKACH ST. MARUSARZA
którego widzimy tu po uroczystości wręczenia, w towarzystwie pp.: dyr. PUWF i PW gen. Sawickiego, prezesa PZN min. Bobkowskiego i prezesa P. K. Ol. płk. Glabisza

Wilimowski znów w roli bombardiera

Pięć strzałów Ruchu ugrzęzło w siatce Warszawianki

WARSZAWA, 2.5. **Ruch — Warszawianka 5:0 (1:0). Bramki zdobyli Wilimowski 4, Słota 1. Sędzia p. Skowroński, widzów ok. 3.000.**

Ruch: Brom; Giemza, Dziwisz; Mikunda, Skrzypiec, Fica; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Warszawianka: Kondracki; Martyna, Joksz; Sochan, Hoggendorf, Dmytryszyn; Baran, Kniola, Ketz, Święcki, Pirych.

Należało by zacząć od wyrzekań. Na tłok, na brak miejsc, na fatalne wejście i w ogóle na skandal, że stolica 35-milionowego państwa nie miała dotychczas zdobyć się na odpowiednią ilość normalnych boisk. To bowiem, co ochrzczono w przedmeczowych reklamach mianem „stadion Warszawianki" nie zadowoliło by nawet aspiracyj Pikutkowa. Nie mamy o to pretensji do klubu, który był na najlepszej drodze do rozbudowy swej placówki. Żale należało by skierować pod adresem wyższych czynników, które kłopocząc się o inwestycje sportowe zapominają, iż stan leżącej pod nosem Warszawy jest kompromitujący!

Nie myślelibyśmy może o tych dolegliwościach, gdyby zanarkotyzowano nas przynajmniej wielkim widowiskiem sportowym. Ale niestety to, co działo się między bramkami było również w stylu miernym, chwilami nawet żałosnym. Pięć bramek, wśród nich kilka specyficznej marki „Wilimowski" mogło wprawdzie chwycić za serce, a publiczność widząc, że wszystko stracone, potraktowała mecz ze strony humorystycznej i dowcipkowała na temat nieszczęśliwych graczy, ale surowe oko krytyka nie może sobie pozwolić na tego rodzaju pobłażliwość. Z tej przyczyny Ruch, mimo zasłużonego zwycięstwa, nie uzyska u nas najwyższej noty.

Śląscy mieli pierwszą połowę wybitnie słabą (w stosunku do nominalnej swej wartości). Drużynie brak było wyrobionych akcji, montowano nie dołężnie, bez energii i bez sprytu. Dopiero po przerwie zaaklimatyzowano się jakoś na niezbyt dobrym boisku. Podwyższono tempo i wystarczyło to, by kombinacje lepiej się zazębiały, przynosząc też odpowiedni efekt. Czy udało by się to przy nieco innym przeciwniku, to dalsza kwestia.

Ruch miał dzisiaj jeszcze sporo luk i stąd niższa klasyfikacja, ale poza tym posiada też różne możliwości, przede wszystkim młodą pomoc, która po nabraniu rutyny i wydolności stanie się ona prawdziwą podporą drużyny. Skrzypiec na środku dobrze się ustawiał, w porę startował, to samo można by powiedzieć o Mikundzie i Ficy, którzy zupełnie zaszachowali napad Warszawianki. Gorzej ma się natomiast sprawa z podawaniem piłek. Młodzi pomocnicy wykładają je często zbyt pośpiesznie, a stąd niedokładnie. Pracy twórczej brak ciekawszych pomysłów, brak nawet jakichś stereotypowych choćby, ale dobrze opracowanych szablonów. Radzibylibyśmy mimo to popracować nad tą trójką, da się z niej wiele wydobyć!

Atak grał dobrze dopiero z chwilą, gdy Peterek zaczął współpracować z prawą stroną i Wilimowski zdecydował się przekroczyć granice normalnego swego, dość wąskiego odcinka. Rozciąganie akcji wzdłuż całego boiska, zmiany pozycji, w ogóle zwiększenie ruchliwości ze strony wszystkich napastników przyniosło też natychmiastowy efekt w postaci zdemontowania bloku defensywnego Warszawianki i uzyskania pozycji strzałowych.

Wilimowski zasłużył na pochwałę nie za bramki, ale za sposób w jaki je zdobył. Przed przerwą był jakiś ociężały, później wszystko naprawił. Wodarz dał się dokładnie zakryć przez Sochana i w rezultacie poza dwoma fenomenalnymi strzałami i kilkoma centrami, nie zdołał odkryć coś bardziej wartościowego. Kontakt jego z „sąsiedztwem" był nie dokładny, szybkość — zmniejszona.

Peterek bardzo pracowity miał szereg efektownych kawałków i... nie wyzyskał karnego, rzecz u śląskiego „Longinusa" dawno już nie notowana! Słota okazał się graczem agresywnym, energicznym, o dobrze nastawionym strzale. Brak mu natomiast odpowiedniego balansu, a technika wymaga gruntownej poprawy. Kruk był bardzo energiczny, poza tym nic szczególnego.

Do Giemzy mamy pretensje o trzy niebezpieczne kiksy, które przy nieco lepszym przeciwniku kosztowały by drogo. Poza tym dawał sobie radę. Dobrze zrobi jednak, jeśli nie będzie ryzykował zbyt dalekich wycieczek. Dziwisz w roli obrońcy nie wypadł źle. Wykopy miały zwykłą charakterystyczną cechę, szły bardziej w górę, niż w dal. Rutyna i dobre ustawianie się zakrywały te usterki. Brom był skromnie zatrudniony, kilka interwencji na poziomie.

Warszawianka przedstawiała się tragicznie. Przed przerwą zdawało się, że można będzie zapisać na konto jej szereg plusów, gdy chodzi o defensywę. Po przerwie i to się nie udało. Gospodarze wyszli zdaje się do walki przekonani o klęsce. Chcieli zminimalizować ją do minimum i stąd coś w rodzaju systemu obronnego z wyraźnym cofnięciem pomocy do tyłu.

Miało by to jeszcze jakiś cel, gdyby atak zdolny był do przebojów, który potrafił odciążyć własną bramkę, zagrażając pozycjom przeciwnika. Z chwilą, gdy linia ofensywna okazała się fatalnie słabą, pozbawienie jej wsparcia ze strony rezerw niwelowało szanse do zera. Sytuacja stała się tragiczną z chwilą, gdy formacje defensywne, będąc pod stałym naporem załamały się. I stąd już krok tylko do katastrofy.

Mimo pięciu bramek nieźle spisywał się bramkarz Kondracki. Joksz i Martyna wykazali wiele rutyny, uważnie kryli, ale w końcu zmuszeni byli skapitulować. Sochan postanowił widocznie unieszkodliwić Wodarza i z zadania tego wywiązał się zadowalająco. Hoggendorf ma nieźle zadatki. Dmytryszyn przeciętny.

Atak nieudolny. W ciągu 90 minut zdobył się może na pięć bardziej zwartych akcji. Zatracił dawny styl i energię. Nie było ani kierownika, ani indywidualistów. Ketz na środku za powolny, Baran na skrzydle zbyt dziki, Kniola bez wyrazu i ochoty. Święcki i Pirych pracowici, ale zupełnie bez efektu.

Pierwszą bramkę zdobywa Wilimowski w 25-ej min., swoim najbardziej typowym sposobem, piłka otrzymana od Słoty, niby „strzepnięta" od niechcenia, idzie jakimiś fałszami do bramki, dezorientując zupełnie jej obrońcę. Po przerwie w 7-ej min. jest 2:0 z błyskotliwego zagrania Słota — Wilimowski — Peterek — Wilimowski. W 25-ej min. Wilimowski mając na karku dwu graczy, idzie na lewo, a strzał kieruje wprost w przeciwny róg! W 26-ej Wilimowski mija Martynę i bez trudu lokuje piłkę w siatce po raz czwarty. Kończy cykl efektownym strzałem Słota w 43-ej min.

Publiczność rozanimowana wpada na boisko, by porwać Wilimowskiego, liczni wojacy pochodzenia śląskiego uprzedzają warszawiaków i sami wynoszą swego „pierona" do szatni.

Sędzia p. Skowroński nie miał trudnego zadania. Przeoczenia nie przekroczyły dopuszczalnego procentu.

(ns).

Krakowski smok

nie przeraził się lwiątek z Chorzowa

CHORZÓW, 2.4. — Tel. wł. — **Cracovia — Amatorski 2:1 (2:0). Bramki dla gości: zdobyli Góra i Młynarek, dla gospodarzy Pochopin. Sędzia p. Staliński.**

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Jabłoński, Grünberg, Majeran; Góra, Młynarek, Korbas, Szeliga, Myszkowski.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Będkowski, Andrzejewski, Katryniok; Dresler, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Przy pięknej pogodzie zebrało się na stadionie chorzowskim ponad 6 tys. widzów żądnych zobaczenia zwycięstwa chorzowian. Tymczasem AKS zawiódł na całej linii. Nie miał po prostu dnia, bo o ile w pierwszej połowie grał nonszalancko, i lekceważył przeciwnika, to w drugiej — kiedy się rozegrał i szedł ambitnie za każdą piłką, murowane sytuacje nie wychodziły.

Niemniej jednak wynik jest sprawiedliwy, bo Cracovia była zespołem lepszym. W pierwszej połowie, gdy AKS nie potrafił nawiązać wątku gry, Cracovia nie wypuściła inicjatywy z rąk. Grała prosto, nie uciekała się do niepotrzebnych tricków i zwodzenia. Krakowianie wykazali bardzo duży zmysł kombinacyjny, a przede wszystkim doskonałą jak na początek sezonu kondycję. Wyróżnił się nowy nabytek Młynarek, Korbas i Szeliga.

AKS, po chaotycznej pierwszej połowie przedstawił napad w ten sposób, że Wostal poszedł na prawe skrzydło. Pochopin zajął pozycję środkowego, a Dresler wrócił na lewe skrzydło. Gra potoczyła się zaraz inaczej. Jednakowoż Cracovia pokazała, że potrafi nie tylko dobrze atakować, ale także skutecznie się bronić. Mimo, że całą drugą połowę grała w dziesiątkę (Myszkowski po kontuzji schodził z boiska lub statystowa)), potrafiła utrzymać cenne zwycięstwo.

Bramki tak ze strony Cracovii, jak z AKS padły po pięknych kombinacjach. W AKS najlepszy Kinowski. Największym brakiem ślązaków jest pomoc, nie umiejąca ani należycie wspierać napadu, ani też grać destrukcyjnie. Jeżeli AKS chce zająć w tabeli ligowej jedno z lepszych miejsc, musi zmienić albo też doprowadzić do lepszej formy swą pomoc. W napadzie najlepszy był Dresler. Wostal i Piontek wyjątkowo słabi.

Sędziował p. Staliński, wykazując w wielu momentach brak zdecydowania. Rogów 9:0 dla AKS!

Pogoń w jubileuszowym nastroju

gromi Garbarnię 5:1

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — **Pogoń — Garbarnia 5:1 (2:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Wolanin 3, Szmidt 2, dla Garbarni Wróbel.**

Garbarnia: Jakubik; Piątek, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Skóra, Wróbel, Nowak, Pazurek, Polus.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Jedynak; Matjas I, Matjas II, Wolanin, Szmidt, Dreher.

Inauguracja sezonu ligowego wypadła we Lwowie doskonale. Tło premiery było wprawdzie nieszczególne, pogoda zimna, wybitnie nie wiosenna. Na trybunach panie w futrach, a jednak... przeszło 4 tys. widzów skostniałych z zimna, opuszczało boisko Pogoni w nienajgorszych humorach. Początek przeszedł największe oczekiwania. Powodów do radości było wiele, choć z drugiej strony zdawano sobie sprawę, że odesłanie Garbarni z porcją 5 bramek, nie było właściwie wykładnikiem sił obu drużyn.

Garbarnia nie była od Pogoni aż tak dalece gorszą. Drużyna krakowska mogła się nawet podobać, miała wzorową kondycję, dobry start, była lotna. Przewyższała Pogoń celowością podań. Grze jej brak było jednak ciągłości, a pod bramką traciła zupełnie orientację. Strzelano też mało i bardzo słabo. W sumie pozostawiła Garbarnia wrażenie nie najgorsze.

Najlepszą opinię wyniosła cała linia pomocy, bezustannie rwąca ku przodowi, skuteczna w zagraniach defensywnych. W napadzie szybkie akcje urywały się jednak na Pazurku. Tank Garbarni był powolny, otoczony nie przerwanie czułą opieką Hanina, nie wiele mógł zdziałać. Na dobrą notę zasłużyły sobie oba skrzydła. Nie najgorzej wypadł również Wróbel. Ogólnie podobał się bardzo Jakubik; puścił wprawdzie 5 bramek, obronił wiele trudnych piłek. Obrona specjalnie nie błyszczała. W pierwszej połowie była pewniejsza, w drugiej miała kilka grubszych i niewybaczalnych błędów.

Gra Pogoni zmieniała się w ciągu okresu kilkakrotnie. Początek był nawet słaby, około 60-tej minuty grano już lepiej, a końcówka była wręcz doskonała. Grano w Pogoni przede wszystkim z niesłychaną wiarą i ambicją, pokrywając tymi zaletami niektóre, zrozumiałe jak na początek sezonu, błędy.

Prawdziwą rewelacją okazał się napad. Zestawiony dość eksperymentalnie, nie bawił się w skomplikowane zagrania. Do celu dążono prostymi środkami, a mając odpowiednią szybkość i umiejętność ustawiania się pod bramką, wykorzystywano wszystkie dogodne pozycje. Sytuacji tych było po stronie Pogoni wiele, niemal wszystkie wypracował je najlepszy na boisku napastnik Wolanin! Skutecznie współpracował z nim Matjas II mimo, że nie osiągnął jeszcze swego normalnego poziomu. Pożytecznym napastnikiem był również Szmidt, najgroźniejszy strzelec całej trójki. Ze skrzydłowych lepiej grał Matjas I.

W pomocy Pogoni znowu młodzież zdobywała największe laury. Jedynak z miejsca prześcignął pracowitością i zagraniami tak Hanina, jak i Wasiewicza, którzy bynajmniej nie spisywali się najgorzej. Obrona Pogoni grała na swym dobrym, normalnym poziomie. Albański miał dużo dobrych momentów, byłby zasłużył sobie na najlepszą notę, gdyby nie jedyny a zarazem fatalny błąd przy obronie zdobytej przez Wróbla bramki.

Mecz rozpoczął się obustronnymi atakami. Pierwsza bramka padła dopiero w 25 minucie. Była dziełem Wolanina, który wykorzystał przytomnie nieporozumienie Jakubika ze Stankuszem, strzelając z najbliższej odległości. W 33 minucie Szmidt ostrym plasowanym strzałem z podania Wolanina zdobywa drugi punkt.

Garbarnia rewanżuje się kilkoma atakami, jednak bez osiągnięcia celu. Po przerwie Pogoń gra coraz sprawniej. Trzecia bramka jest znowu dziełem Wolanina i przynosi strzelcowi wielki zaszczyt, gdyż zostaje zdobyta z trudnej pozycji. W 5 minucie Albański bagatelizuje strzał Wróbla. Piłka wypada mu z rąk i w ten sposób Garbarnia zdobywa jedyną bramkę. Krakowianie zrywają się do ataku, zapał ich jednak jest krótkotrwały. Pogoń rewanżuje się bowiem dwiema bramkami przez Wolanina i Szmidta i mecz kończy się wspaniałym strzałem Matjasa i niemniej piękną obroną Jakubika.

Sędziował bardzo poprawnie p. Lange z Łodzi.

Niełatwo wygrała Wisła

z osłabioną Polonią

KRAKÓW, 2. 4. **Wisła — Polonia 2:1 (2:0). Bramki dla Wisły strzelili: Filek i Artur, dla Polonii Kisieliński z karnego. Sędzia p. Sawaryn. Widzów 3 i pół tysiąca.**

Wisła: Koczwara, Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Gierczyński, Liszka; Kiergiel, Gracz, Artur, Hausner, Filek.

Polonia: Strauch; Przykling, Lewandowski; Bzdak, Nyc, Wolańczyk; Jaźnicki, Justynowicz, Odroważ, Kula, Kisieliński.

45 minut zmagań o uzyskanie prowadzenia, później pół godziny smętnej gry, a wreszcie kwadrans zażartej walki o utrzymanie względnie zmianę wyniku — to w przekroju obraz meczu, w którym Wisła i Polonia zainaugurowały kampanię ligową. Wygrała Wisła różnicą jednej bramki, co na ogół odzwierciadla stosunek sił na boisku, gdzie losy ważyły się do ostatniej niemal sekundy.

Trudno nazwać widowisko ciekawym, gdyż poziom bynajmniej nie był budujący. W dużej mierze przyczynił się do tego porywisty wiatr, który zniekształcał wysiłki graczy, porywał piłkę w niebiosa, rzucał ją za krańce boiska — jednym słowem stwarzał fatalne warunki gry.

Lepiej na ogół zaklimatyzowała się Polonia, która do przerwy dzielnie walczyła przeciw wiatrowi, nie umiejąc natomiast po pauzie wyzyskać jego siły. Wisła wykazała równą formę przez cały czas, tracąc jedynie równowagę w ostatnich chwilach, gdy sędzia usunął z boiska Szumilasa.

Wyeliminowanie tego gracza należy specjalnie omówić, gdyż uważamy, że sympatycznego obrońcę Wisły spotkała wyraźna krzywda. Znamy Szumilasa od lat, jako najspokojniejszego i najbardziej dżentelmeńskiego gracza. Jeśli w obustronnej utarczce sfaulował nawet przeciwnika, to już samo podyktowanie rzutu karnego było aż nadto wystarczającą karą. Usunięcie Szumilasa przekracza absolutnie rozmiary przewinienia, tym bardziej, że nie dał on przed tym żadnego powodu do ingerencji.

Przechodząc do oceny zespołów należy stwierdzić, że obie jedenastki mają jeszcze niedociągnięcia. We Wiśle nie ma specjalnie słabych punktów, ale nie ma i specjalnie mocnych. Poza Szumilasem, Arturem i Graczem, reszta wymaga szlifu. Serafin w obronie ma dobre zadatki. Pomoc na ogół równa i wytrzymująca tempo, a Filek na skrzydle ma dobrą dyspozycję strzałową. Natomiast Hausner na łączniku nie zgrał się jeszcze z kolegami. Kiergiel na prawej stronie ma szanse na stały pobyt w pierwszym zespole.

Polonia ma przede wszystkim luki w obronie, gdzie szczególnie Przykling ma wiele na sumieniu. Pomoc dobra. Nyc rozumnie współpracuje z atakiem. Linia ofensywna bardzo szybka, ale mało skuteczna. Kula z Kisielińskim wypracowali kilka wartościowych pozycji, ale cóż z tego, gdy ich nie wyzyskali. Wszyscy napastnicy w piekielnym tempie suną pod bramkę przeciwnika, ale tutaj tracą tupet, nie potrafiąc strzelić z najlepszej pozycji.

Z dziejów meczu zanotować należy, że już w pierwszej minucie Polonia miała murowaną szansę, nie wyzyskaną przez Kulę. Wisła uzyskuje prowadzenie niespodziewanie w 5 minucie, gdy Filek przytomnie po zderzeniu z bramkarzem strzela w siatkę. Wynik podwyższa Artur w 40 minucie. Po pauzie początkowo przeważa Polonia, później Wisła jest już przy głosie. W 30 minucie następuje wspomniany incydent z karnym i Kisieliński ustala rezultat dnia. W ostatnich chwilach gra jest brutalna, ale wynik pozostaje bez zmiany.

Popisowe strzelanie w Poznaniu

kosztowało Union utratę 7 bramek

Poznań 2. 4. — Tel. wł. — **Warta — Union Touring 7:0 (3:0). Bramki strzelili: Kaźmierczak 3, Gendera 3, Szrajer. Sędzia p. Laband ze Śląska.**

Warta: Jankowiak; Twórz, Zarzycki; Lis, Danielak, Sobkowiak; Orłowski, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Szrajer.

Union - Touring: Liszke; Strzelczyk, Durka; Szulc, Świętosławski II, Chojnacki; Bilarusz, Świętosławski I, Gorzko, Zaidel i Królasik.

Pierwsze spotkanie ligowe w Poznaniu, zgromadziło na boisku Warty przeszło 2 tys. widzów. Jak było do przewidzenia, Warta wygrała wysoko i nawet w tym stosunku zasłużenie, nie wysilając się zbytnio.

Łodzianie walczyli coprawda ambitnie, wytrzymali dość ostre tempo przez cały okres gry, lecz obawiamy się, że wykazane w niedzielę w Poznaniu umiejętności nie wystarczą do odegrania poważniejszej roli w naszej ekstraklasie. Dobrze spisywał się bramkarz, który uchronił swój zespół od jeszcze wyższej przegranej. Ponad poziom wybijał się prawoskrzydłowy Królasik. Dobry był prawy pomocnik Chojnacki, a reszta — przeciętna.

Atak wykazał za mało zgrania. Napastnicy nie mają wyczucia gry zespołowej. Grano zbyt dużo wszerz, a za mało zdobywano teren. Drużyna wyraźnie załamała się po utracie pierwszej bramki, co odbiło się na grze zespołowej, atak zupełnie zawodził pod bramką.

Warta na tle zespołu łodzian wypadła dość blado, chociaż wygrała tak wysoko. Z właściwą oceną zaczekamy do następnych meczów, gdyż może nie chciało się Warciarzom wysilać się zbytnio, mając przed sobą tak słabego przeciwnika. Nowy napastnik Warty Orłowski na lewym skrzydle zaprezentował się zadowalająco. Część bramek padła właśnie z jego podania. W grze wykazał jednak pewną jednostronność — zupełny brak strzału na bramkę. Nowy obrońca Warty Zarzycki specjalnie się nie wyróżnił, ale też i nie ustępował rażąco swoim kolegom.

Gra zapowiadała się bardzo interesująco przez pierwsze 20 minut. Była ona w tym czasie zupełnie wyrównana, nawet z lekką przewagą gości, którzy w piątej minucie wytworzyli tak niebezpieczną sytuację pod bramką Warty, że obrońcy zielonych dwukrotnie bronili się wybiciem piłki na róg. Od 20 minuty inicjatywę ujęła Warta. Nie oddając jej już ani na chwilę do końcowego gwizdku. W 21 minucie piłka ostro strzelona przez Kaźmierczaka odbiła się o słupek i wróciła w pole. W 2 minuty później z podania Orłowskiego do Scherfkego i dalej Kaźmierczaka, ostatni uzyskał prowadzenie. W 39 min. Genedera strzelił drugą bramkę, w trzy minuty później ten sam gracz zdobył trzecią.

Po przerwie Warta już w pierwszej minucie uzyskała czwartą bramkę, strzeloną przez Kaźmierczaka. Piątą bramkę pięknie wypracował w 17 minucie Orłowski podając piłkę ze skrzydła Szrajerowi, który lekką główką skierował ją do bramki. W 36 minucie Gendera zdobył 6 bramkę, Kaźmierczak w 41 minucie siódmą i ostatnią.

Warta nie wykorzystała kilku dalszych dogodnych sytuacji. Trzy groźne momenty pod własną bramką wyjaśnił brawurowo Jankowiak potwierdzając swą wysoką klasę.

WILIMOWSKI NA CZELE STRZELCÓW

W tabeli strzelców ligowych prowadzi Wilimowski — 4 bramki.

Po 3 bramki zdobyli: Kazimierczak, Gendera i Wolanin; po 2 bramki: Wróbel i Szmidt

Po jednej: Gemza, Słota, Pazurek Góra, Szreier, Myszka, Pohopin, Bilek, Artur i Kisieliński.

TABELA LIGOWA

1. Warta	1	2	7:0
2. Pogoń	1	2	5:1
3. Ruch	2	2	6:2
4. Wisła	1	2	2:1
5. Cracovia	1	2	2:1
6. Garbarnia	2	2	3:6
7. A.K.S.	1	0	1:2
8. Polonia	1	0	1:2
9. Warszawianka	1	0	0:5
10. Union Touring	1	0	0:7

Terminarz gier międzypaństwowych piłkarzy

27 maj	—	Belgia — Polska w Łodzi
4 czerwiec	—	Szwajcaria — Polska w Warszawie
4 „	—	Bułgaria — Polska B, w Katowicach
27 sierpień	—	Węgry — Polska w Warszawie
3 wrzesień	—	Łotwa — Polska (miejsce nieustalone)
6 „	—	Polska — Jugosławia w Belgradzie
24 „	—	Polska — Rumunia w Bukareszcie
24 „	—	Polska B. — Finlandia w Helsinkach

Notatki piłkarskie

SĄD NAJWYŻSZY NA TEMAT WYPADKÓW PIŁKARSKICH

Sąd Najwyższy wydał ostatnio orzeczenie na temat wypadków w piłce nożnej. Zdaniem Sądu Najwyższego uczestnik zawodów sportowych, stosujący się do reguł gry i nie przekraczający wyraźnych zasad, a kierujący się celami sportowymi, nie ulega karze. Natomiast każde odstępstwo od tych warunków naraża piłkarza na karę, zależnie od rodzaju winy i szkodliwych następstw czynu.

Piłkarz, który z jakichkolwiek powodów kopie lub atakuje nie piłkę, lecz gracza przeciwnego, w celu spowodowania uszkodzenia lub dla ratowania niebezpiecznej dla jego drużyny sytuacji, powodując możliwość pobicia, odpowiadać będzie za umyślne uszkodzenie ciała.

POMORZE — GEDANIA 3:2

BYDGOSZCZ, 2.4. — Tel. wł. — Rozegrano tu spotkanie towarzyskie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacją Pomorza a Gedanią z Gdańska. Zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Pomorza w stosunku 3:2 (3:1) mimo iż wystąpiła w osłabionym składzie, z kilku graczami rezerwowymi. Bramki strzelili dla zwycięzców: pierwsza samobójcza z winy obrońcy Gedanii Galińskiego, druga Kamiński, trzecia Kosobudzki. Dla Gedanii obie Piasecki.

Sędziował Zawadziński z Bydgoszczy na ogół dobrze. Publiczności około 800 osób.

POLACY Z NIEMIEC W LUBLINIE

Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do Lubelskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z propozycja rozegrania zawodów między reprezentacją Polaków z Niemiec a reprezentacją Lublina. Zawody te odbywałyby się w Lublinie z okazji Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbędą się w Krakowie w dniach od 23 do 27 lipca rb. Zarząd Lub. O.Z.P.N. postanowił skorzystać z tej oferty i zawiadomił o tym władze piłkarskie w Warszawie.

RACING I OLYMPIQUE W FINALE

W niedzielę rozegrano półfinałowe mecze piłkarskie o puchar Francji. Wyniki notujemy: FC Sete — Olympique Lille 0:1. Racing Paryż — Fives Lille 1:0.

Na boiskach okręgów

ŚWIETNY START ŁKS

ŁÓDŹ, 2.4. (Tel. wł.) — Dziś rozpoczęła się druga runda piłkarskich mistrzostw Łodzi. Start ŁKS, oczekiwany z wielkim zainteresowaniem powiódł się nadspodziewanie dobrze. Rutyna eksligowców i większe umiejętności pokonały wysoko 9:2 (:0) ambicję, którą wnieśli do gry Strzelcy. ŁKS przystąpił do gry w najsilniejszym składzie jedynie bez Korporowicza, którego na środku pomocy zastąpił Rudnicki.

Przed wyjściem drużyny na boisko odbyła się odprawa zawodników. Kierownik sekcji prezes Konopka wezwał chłopców do harmonii i do spełnienia jednego celu, który powinien im przyświecać — powrót do ligi państwowej. W odpowiedzi na to gracze którzy byli ze sobą poważnieni podali sobie ręce i wszyscy przyrzekli walczyć z myślą o Lidze. Kapitanem drużyny wybrano jednogłośnie Gałeckiego.

Przechodząc do meczu trzeba stwierdzić, że wartości sportowe walczących nie były równe. Kiedy ŁKS prowadził już 7:0, pozwolił przeciwnikowi dojść do głosu. Strzelecki KS, zdobył dwie bramki. Wynik meczu wskazuje na olbrzymią przewagę czerwonych. Doskonale zagrał Koczewski, zdobywca 5 bramek, wyjątkowo pracowity był Lewandowski (zdobył 2 bramki). Poza tym wyróżnili się Miler i Galumbiński, którzy podzielili się pozostałymi bramkami.

Mecz pretendentów do czołowego miejsca w tabeli ŁTSG — Zjednoczone miał przebieg burzliwy i bardzo brutalny. W pewnej chwili publiczność wdarła się na boisko i rozpoczęła się bijatyka. Sędzia nie panował nad sytuacją tak, że raz za razem padał „trup" na boisku. ŁTSG wygrało w stosunku 2:1. Zjednoczone miało wielkiego pecha w strzałach. Pabianicki Sokół pokonał rezerwę Union Touringu 1:0. Rezerwa ligowców grała z Karasiakiem w obronie, który był najlepszym na boisku. Wojskowy KS pokonał PTC 2:1.

LIGA WARSZAWY

Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo Warszawskiej Ligi Okręgowej przyniosły następujące wyniki:

OKĘCIE — SKRA 2:1 (1:0) — zasłużone zwycięstwo drużyny gospodarzy po ładnej i dość wyrównanej grze. Bramki zdobyli dla zwycięzców Cheń i Zbroja, a dla pokonanych Celejewski. Sędziował p. Halber.

ORKAN — ZNICZ 2:1 (1:0) mecz rozegrany na boisku Skry przyniósł cenne zwycięstwo Orkanowi. Gra była naogół wyrównana i szybka. Po przerwie zaznaczyła się przewaga zwycięzców, u których wyróżnili się bramkarz Kołodziejski oraz Berent, Pawłowski obrońcy. Bramki zdobyli dla Orkanu Wesołowski i Piaskowski a dla Znicza Raczyński. Sędziował nienadzwyczajnie p. Hasselbusch. Widzów 300 osób.

STARACHOWICE — CWS 3:0 (2:0) zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze będąc lepsi technicznie. Gra stała na nie złym poziomie, przy czym SKS miał dość znaczną przewagę. Bramki zdobyli Luchter, Gwóźdź i Smoczek.

GRANAT — FORT BEMA 2:0 (1:0). Gospodarze po wyrównanej grze pokonali nieznacznie ambitnie grającą drużynę Fortu Bema. Bramki strzelili Kulawik i Musiolak. Sędziował p. Berątal — dobrze.

PWATT — PZL 2:2 (0:0), spotkanie rozegrane na boisku Orla zakończyło się zasłużenie remisem po ładnej, szybkiej i wyrównanej grze, którą jednak utrudniało piaszczyste boisko. Bramki dla PWATT-u zdobyli: Rynarski i Skupiewski, a dla PZL-u Kierszykowski i Krupski. Sędziował bardzo dobrze p. Frank.

Po niedzielnych rozgrywkach w tabeli prowadzi S.K. Starachowice 19 pkt. przed Granatem 18 pkt., Orkanem i Fortem Bema po 13 pkt.

FORT BEMA POSIADA NOWE WŁADZE.

Prezesem został ponownie p. inż. Tyblewski, wiceprezesem sport. p. inż. Byszewski, wicepres. adm. p. Tybora, sekret. p. Siwek, skarb. p. inż. Sławikowski, członkami p.p. Poźniak i Pasturniak.

Nowy zarząd postanowił ofiarować 300 zł na FON. Przyznano tytuł pierwszego członka honorowego p. płk. Kulwiećowi.

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł. — W Mistrzostwach Ligi Okrgowej sytuacja nie uległa zmianie. Fablok nadal pewnie prowadzi a jedynie Krowodrza, utraciwszy punkt, zmniejszyła swe szanse na wicemistrzostwo. Wyniki dzisiejsze były następujące. Tarnovia — Zwierzyniecki 1:1 (0:1) Cracovia — Makabi 2:2 (2:0); Krowadrza — Korona 1:1 (1:0), Olsza — Chełmek 2:1 (1:1), Wisła — Podgórze 4:0 (3:0), Fablok — Grzegórzecki 4:2 (1:2), Mościce — Garbarnia 4:1 (2:1).

LIGA LWOWSKA

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. Dzisiejsze mecze o mistrzostwo Ligi Okręgowej przyniosły następujące wyniki: Sian — RKS 1:1; Hasmonea — Korona 1:0, Lechia — Resovia 1:0 Ten ostatni mecz był tylko 47 minutową dogrywką spotkania przerwanego w jesieni. W pozostałych meczach w Przemyślu Polonia wygrała z Pogonią 1-B 2:0, w Stryju [illegible] wygrała z Czarnymi 4:1 (2:0) a [illegible] ny z ogólnym zainteresowaniem [illegible] hobyczu między Junakiem a [illegible] czył się zwycięstwem Junaka [illegible]. Spotkanie to zostało rozegrane w bardzo nerwowej atmosferze. Junak wygrał zasłużenie, zdobywając decydujący punkt przez Habowskiego. Mecz zgromadził ponad 4 tys. widzów.

W STANISŁAWOWSKIM

STANISŁAWÓW, 2.4. (Tel. wł.) — W okręgu stanisławowskim rozpoczęły się dzisiaj mistrzostwa klasy A. W Stanisławowie Rewera wygrała z Pokuciem 4:1 (4:0), w Kałuszu Strzelec (Brosznów) wygrał z drużyną Pesków (1:0), (0:0) W Rubnem drużyna Rypnego zremisowała z Raz Dwa Trzy 2:2 (0:1). W tabeli mistrzostw prowadzi nadal Rypne przed Raz Dwa Trzy.

HCP TRACI SZANSE

POZNAŃ, 2.4. Tel. Wł. — Poznańska piłkarska liga okręgowa rozpoczęła w niedzielę drugą rundę rozgrywek. Dużą niespodzianką była przegrana poznańskiego HCP na własnym boisku z leszczyńską Polonią. Przegrana ta znacznie odsunęła drużynę fabryczną od czoła tabeli, gdyż ma ona obecnie 6 punktów straconych podczas gdy prowadząca w tabeli Legia straciła tylko jeden a KPW tylko dwa punkty.

Polonia leszczyńska pokonała HCP 3:2 (1:1) Bramki dla zwycięzców strzelili Edmund Jankowiak 2, i Gorynia. Dla HCP Henryk i Janiszewski.

Warta I-B rozgromiła poznańskie KPW 5:0 (2:0). Ponieważ punkty rezerw Warty nie liczą się w tabeli, kolejarze wystawili swój drugi zespół. Bramki dla Warty strzelili: Jackowski 2, Cichorzewski, Kniola II i Gawroń po jednej.

Polonia poznańska pokonała Pentation 3:2 (1:1). Dwie bramki strzelił Wajs, jedną Józkowiak dla Pantationu obie bramki zdobył Osses.

W Gnieźnie poznańska Legia zdeklasowała tamtejszą Stellę 8:1 (4:1). 4 bramki strzelił Pikulik, po jednej Mikołajewski I i II, dwie Mazgaj. Stella uzyskała bramkę ze strzału samobójczego obrońcy Legii Chęcińskiego.

DERBY RADOMIA

RADOM, 2.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo kl. A Czarni pokonali RKS 2:0 (1:0). Bramki strzelili Cachor z karnego i Mazurkiewicz.

Zawody te były jednocześnie „derbami radomskimi" i zgromadziły dużą ilość widzów. Sędziował b. dobrze p. Fontien. W przedmeczu juniorzy RKS pokonali juniorów Czarnych 3:1.

LIGA ŚLĄSKA

[illegible]TOWICE, 2.4. (Tel. wł.) — Liga śląska: [illegible] Świętochłowicach Śląsk — Naprzód 8:4, [illegible] BBTS — Polonia (Karwina) 5:1, w Katowicach Pogoń — Policyjny 3:1 [illegible] — Ligocianka 4:0.

Rekordziści świata

o których nic nie wiemy

„Sport" Zurych, jedno z najlepszych pism sportowych w Europie zamieszcza w swym ostatnim numerze korespondencję z Moskwy bilansującą stan sportowy Rosji Sowieckiej i poziom jej czołowych wyników.

— Sport sowiecki — pisze korespondent — cierpi bardzo na tem, że poza lotnictwem nie utrzymuje kontaktu ze sportem innych krajów. Sporadyczne wystąpienia we Francji, czy w Czechosłowacji, czy też na mityngach robotniczych, na których Rosjanie odgrywali dominującą rolę, nie dały dostatecznego zadowolenia.

Sport jest w ZSSR niezmiernie rozpowszechniony, ćwiczy bowiem ok. 10 milionów ludzi. Ćwiczy w znakomitych warunkach technicznych. Boisk, pływalni, kortów tenisowych itd. jest bardzo wiele. Materiał jest doskonały, toteż kierownicy sportu skarżą się bardzo na brak kontaktu, który uniemożliwia uzyskanie ostatecznego szlifu.

Zrozumienie państwa dla sportu jest ogromne. Budżet W. F. rośnie w tempie rekordowym. W roku 1938 wydano 147 milionów rubli, o 50 procent więcej niż w roku poprzednim.

Poziom mierzony skalą międzynarodową jest na ogół wysoki. Trudno porównać naturalnie sporty zespołowe, jak piłka nożna (milion graczy), zapaśnictwo, boks czy szermierka, bardzo rozpowszechnione. Na czoło wysuwa się zapaśnictwo. Z 15 rekordów oficjalnych, notowanych przez tabele światowe, było aż dziewięć gorszych niż w Rosji Sowieckiej.

W pływaniu Bojczenko jest niezwykłym talentem uznanym nawet w Paryżu, gdzie styl jego wywołał tyle komentarzy, aby wreszcie zostać uznanym za prawidłowy. Jego najlepsze czasy „motylkiem" wynoszą: 1:06.9 na 100 m, w 2:36.2 na 200 m. Są to wyniki lepsze od rekordów światowych. W grudniu 1938 r. Menszkow przepłynął 100 m s.t dow. w 58,2. A więc i tu nie jest źle.

Z lekkoatletów wybijają się na pierwszy plan tyczkarze. Ozolin skoczył 419, bijąc rekord Europy Hoffa o 4 cm. Djaczkow i Rajewski mieli po 410. W dysku miała Dumbadse 47,33, a Turowa przegrała 80 m płotki w 11,7, o 0,1 sek. gorzej od rekordu świata. W tym roku na zawodach w hali, które stały się bardzo rozpowszechnione, skoczono wdal 701, w łyżwiarstwie Isakowa uzyskała na 1500 m 2:37.4, co jest znakomitym rekordem świata. W strzelaniu z pistoletu Pisarenko miał 553 na 600 możliwych, ustępując nieznacznie rekordziście światowemu Szwedowi. Ullman 559 pkt.

Ten bardzo pokaźny skrót mówi wyraźnie, że w razie kontaktu z Zachodem zyskaliby wiele sportowcy sowieccy, ale i Europa zdobyłaby cennego i bardzo groźnego współzawodnika.

2 nagrody odbiera Marusarz

Dzień 1-go kwietnia 1939-go roku będzie na długo radosną datą dla narciarstwa polskiego. Najwybitniejszy zawodnik tego sportu Stanisław Marusarz fetowany był w stolicy dwukrotnie z racji wręczenia mu dwu najwyższych odznaczeń, jakimi sport nasz rozporządza.

W południe, w lokalu P.U.W.F. i P. W., w obecności licznego grona osób z kierowniczych sfer sportu, dyr. Urzędu p. gen. Sawicki wręczył Marusarzowi Państwową Nagrodę Sportową za rok 1938-my. Na przemówienie p. generała podkreślające cel ustanowienia nagrody i kwalifikacje do niej Marusarza — odpowiedział dziękując laureat, po czym dyr. P.U.W.F. i P.W. zaprosił gości na lampkę wina.

W godzinę potem, odbyło się hotelu Bristol, zorganizowane przez Polski Związek Narciarski śniadanie. Na wstępie p. min. Bobkowski odczytał zebranym ciekawy raport szefa ekspedycji do Feldbergu, podkreślający znakomity efekt wyników Kuli, Zająca i Marusarzówny.

W imieniu Z.P.Z.S. p. pułk. dypl. Glabisz wręczył Marusarzowi stale przechodnią nagrodę dla najlepszego sportowca, wskazanego przez plebiscyt czytelników Przeglądu Sportowego, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. Pamiątkowy medal i dyplom honorowy otrzymał laureat z rąk red. M. Strzeleckiego.



TRZYMAJ, BO CIĘŻKI... zdaje się mówić Marusarzowi płk Glabisz wręczając mu puchar przechodni ZPZS przyznany w plebiscycie Przeglądu Sportowego

Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego obliczyła punktację zespołową za wyniki w tegorocznych mistrzostwach narciarskich Polski we wszystkich konkurencjach. Najlepszym klubem narciarskim Polski w bieżącym sezonie była sekcja narciarska PTT z Zakopanego, która uzyskała w klasyfikacji 122½ pkt., zdobywając nagrodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. 2) Wisła Zakopane 98 pkt., 3) Sokół Zakopane 37,5 pkt., 4) Strzelec Zakopane 31 pkt., 5) SKN Katowice 22 pkt. 6) HKN 17 pkr., 7) Sokół Nowy Targ 13 pkt., 8) Podhale Nowy Targ 8 pkt. 9) KPW Katowice 8 pkt.

Wroku ubiegłym nagrodę PUWF zdobyła Wisła z Zakopanego, którą uznał w tym roku ZZ za najlepszy klub Polski.



KOSZYKARZE AZS (LWÓW) WALCZĄ Z KPW
Piłkę ma Pławczyk (AZS), na prawo znany lekkoatleta Haspel (AZS) obok bokser Szymura(AZS)

K. S. Polonia Warszawa

najlepszym klubem sportowym



PIERWSI PIŁKARZE POLONII W ROKU 1915
Od lewej: Weller, Pronaszko, Niemczyński, Strubel, Konopacki, Dąbrowski, Suchorzewski, Strzelecki, Zantman (siedzą) Gebethner i Korngold

Związek Polskich Związków Sportowych postanowił przyznać doroczną nagrodę dla najlepszego klubu sportowego — K. S. Polonia w Warszawie.

●

Na liście najbardziej zasłużonych polskich ogólno-sportowych klubów znalazła się warszawska Polonia. Wyprzedza ją w tej hierarchii jedynie lwowska Pogoń, która jako pierwsza, zdobyła w roku ub. zaszczytne odznaczenie.

Cóż może lepiej odmalować znaczenie tego wyróżnienia kierunku pracy i osiągniętych wyników?... Wszak mamy już w Polsce tysiące klubów, a wśród nich wiele wybitnie zasłużonych dla szerzenia idei kultury fizycznej.

Z. P. Z. S., najwyższy areopag naszego sportu orzekł, iż nagroda należy się obecnie, w kolejności hierarchicznej—K. S. Polonia Warszawa. Poloniści „starej daty", obok wielkiej radości i wzruszenia, muszą odczuwać zapewne jeszcze trochę zażenowania... Czy aby nie stała się przez to krzywda innym klubom, z którymi wspólnie wykuwało się kiedyś, przed laty, dzisiejszą wielkość sportu polskiego?...

Mimo wszystko jednak, w gronie prawdziwych przyjaciół Polonii musi dominować uczucie zaspokojenia usprawiedliwionej dumy ze swego klubu.

„Czarnym koszulom" należą się też najszczersze gratulacje od całego społeczeństwa sportowego.

●

Polonia, którą dzisiaj znamy jako potężny klub, grupujący ponad tysiąc członków, posiadający własny piękny lokal, własne boisko i liczne sekcje zdobywające najwyższe krajowe tytuły, musiała dojść do takiego dorobku żmudną pracą pierwszych pionierów sportu. W dniu święta klubowego należy też rzucić nieco okiem wstecz.

Przytoczymy niżej parę wyjątków z historii klubu, pióra inż. Jerzego Grabowskiego, drukowanej we wrześniu 1925 roku w Prz. Sport. z racji 10-lecia Polonii.

●

Od chwili powstania, aż do dnia dzisiejszego, ma Polonia w działalności swej to pewne „coś", co staje się synonimem dążeń i upodobań, zalet i wad środowiska z którego wyrosła. Krótko mówiąc, ma swoje „oblicze" sportowe, tak wyrobione i swoiste, jak na całym terenie Polski posiadły je zaledwie krakowska Cracovia i lwowska Pogoń.

Dziesięciolecie istnienia K. S. Polonii nie jest uroczystością, którą można zamknąć w ramach ściśle klubowych. Rocznica ta bowiem posiada dla całej Polski, a przede wszystkim dla sportu stołecznego, znaczenie całkiem specjalne, a nawskroś doniosłe: jest ona zarazem rocznicą powstania w sercu Polski — Warszawie pierwszego, ujętego w ścisłe karby organizacyjne klubu młodzieży, dla której słowo sport wypełniało wszystko, co mieściło się poza rodziną i nauką. Ta to właściwie młodzież, a nie polityk ujące towarzystwa, obnoszące sport głównie na etykiecie swej reklamy, stworzyła fundamenty pod wielki dziś bezsprzecznie dorobek sportowy.

W tej przebogatej historii dziesięciu lat istnienia, w której obok zwycięstw i triumfów nie zbrakło ponurych chwil zwątpienia, upadku i klęsk, rzuca się w oczy przede wszystkim fakt jeden: założona na zdrowych fundamentach Polonia rozrasta się, mężnieje, skupia w sobie i hartuje z każdym rokiem.

Pierwsze „konstytucyjne" zebranie, odbyte dnia 8 października 1915 roku w lokalu p. M. Gebethnerowej przy ul. Zgoda 12 w Warszawie zgrupowało 24 osoby, które poza stojącymi na uboczu pp. M. Szlesserem i M. Żółtowskim, tworzyły zarazem dwie działające wtedy drużyny piłkarskie: Polonię i Pogoń. Inicjatorami tego kroku byli pp. Marian Strzelecki i Stefan Pronaszko, których uważać też należy za twórców klubu, który po dziesięciu latach istnienia stał się jednym z najpoważniejszych ośrodków polskiego życia sportowego.

Człowiekiem, który potrafił zrozumieć i przejąć się ideałami tych dwóch pełnych zapału studentów był p. Tadeusz Gebethner, reprezentujący wtedy „czołową drużynę W.K. S-u" — Polonię. Ów „tryumwirat" postanowił działać nie zwlekając.

Praca ta, przyznać należy, posiadała wszelkie cechy twórczości idealnej, tak zagubionej na ogół pełnych namiętności, zawiści i prywaty obecnych poczynaniach naszych klubów sportowych. Bo też klub, złożony z kilkudziesięciu zaledwie członków, stanowił naprawdę jedną wielką rodzinę. Ludzie źli i przewrotni, wiecznie niezadowoleni, mąciciele czystej wody nie mieli tam dostępu przede wszystkim dlatego, że praca w klubie nie dawała wtedy krom zadowolenia wewnętrznego, żadnych najmniejszych nawet wpływów i korzyści społecznych.

Następne lata przynosiły ciągle zdobycze zarówno sportowe, jak organizacyjne. Tak więc dzień 28 stycznia r. 1917 był uroczystością otwarcia pierwszego lokalu klubowego w domu przy ul. Zgoda 12, ofiarowany przez zacną matkę duchową klubu, a obecnie jej członka honorowego p. M. Gebethnerową. W tym też roku, po zalegalizowaniu przez okupacyjne władze niemieckie klub zerwał resztki nici wiążących go z zatęchłym Kołem Sportowym. Rok 1918, obok zaszczytnej wy-

Lata wojny, zastały młodzież Polonii na froncie. Mimo to, jej juniorzy wespół z bawiącymi czasowo w Warszawie członkami, potrafili nie tylko, że rozegrać szereg meczów, ale odnieść tak piękne wyniki, jak pobicie 3:2 Cracovii w Krakowie, pełne zwycięskich rezultatów tournee propagandowe po Górnym Śląsku. Na tym terenie zaciekłej walki plebiscytowej pracowali w r. 1920 niemal wszyscy najwybitniejsi działacze Polonii.

Dalsze lata działalności pierwszego klubu piłkarskiego stolicy znane są już lepiej, czy gorzej każdemu kto interesuje się polskim życiem sportowym, bądź z prasy codziennej, bądź też—fachowej. Działalność tą w efekcie zapoczątkowała a później wywalczyła dla nowoczesnych sportów stolicy stanowisko wcale poważne. Mimo to nie trzeba taić, że zdobycze osiągnięte przez Polonię są niemal wyłącznie rezultatem owego żywiołowego „parcia z dołu" nas młodzieży, a tym spontanicznym odruchem i wielką lawiną, która toczy się ciągle naprzód siłą swej bezwładności i której w ruchu tym powstrzymać nic nie jest w stanie.

●

Tak rozumieli i tak prowadzili pracę dawni „Poloniści". Nie poszła ona na marne. Po różnych kolejach losu, które klub przechodził, w okresie ostatniego 10-lecia, na czele jego stanął człowiek jakiego w czasach dzisiejszych Polonia specjalnie potrzebowała—p. gen. broni Kazimierz Sosnkowski, prezes i opiekun w jednej osobie. Zarząd, kierowany przez zastępcę prezesa, pułk. dypl. Władysława Kilińskiego wieloletniego dyrektora P.U.W.F. i P.W., trzyletnią owocną pracą doprowadził Polonię do dawnej świetności organizacyjnej i postawił znów w pierwszym rzędzie potęg naszego sportu.

Dzisiejszym też sternikom Polonii przypadł w udziale zasłużony zaszczyt najwyższej sankcji ich pracy dla sportu.



RUCH ZDOBYŁ DWA PUNKTY W STOLICY
Od lewej: Peterek, Skrzypiec, Brom, Mikunda, Słota, Wilimowski, Fica Wodarz, Giemza; u dołu Dziwisz i Kruk.

Cała Polska

biega na przełaj

Wczorajszy bieg „dokoła Woli", zorganizowany przez KS Orkan, zgromadził na otwarcie ponad 100 zawodników niemal wszystkich klubów warszawskich. Sklasyfikowano 95-ciu.

I znów ujrzeliśmy Kusocińskiego, który biegami przełajowymi gruntuje swą formę na pełny sezon.

Mistrz z Los Angeles zwyciężył niezmiernie łatwo, przeprowadziwszy prawie cały dystans. Biegiem swym zachwycił oko zwykłego widza, znawcę upewnił, że właśnie Kusociński będzie w tym roku asem atutowym naszej Reprezentacji Narodowej.

Znajdujący się w świetnej formie Janiszewski (PZL) zajął dość niespodziewanie drugie miejsce przed Wirkusem, który już widać nie wiele może z siebie wydobyć. Obóz poznański jakoś zbytnio mu nie pomógł, a nawet jek gdyby cofnął w kondycji.

Próbował prowadzić maratończyk Marynowski. Jednak schorowane nogi nie poniosły go daleko i w rezultacie odpadł na dalekie miejsce.

Oficjalny dystans biegu 4 km. w rzeczywistości nie mógł wynosić wiele ponad 3,5 km.

Czas „Kusego" 9:55.4 — b. dobry.

Wyniki: Kusociński (War.) 9:55,4, Janiszewski II (PZL) o 200 m. 10:18,3, 3) Wirkus (War.) 10:22.4, 4) Janiszewski (niestow.), 5) Cybulski, 6) Winecki (Pol.).

Zespołowo — Warszawianka 515, 2) PZL 487, 3) Polonia 386, 4) Orzeł 395, 5) Żagiew 359, 6) Orkan 292. (et).

Lwów, 2. 4. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrany został bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu. Startowało 18 zawodników. Trasa wynosiła ponad 4 klm. W konkurencji seniorów generalny sukces odniosła Pogoń zajmując trzy pierwsze miejsca. Bieg wygrał utalentowany średnio - dystansowiec Borów w czasie 14:07 przed Korzeniowskim 14:21 i Lembertem. W grupie juniorów zwyciężył Furmański (Czarni) 10:04.

KURPESA W FORMIE

ŁÓDŹ, 2.4. (Tel. wł.). Dziś odbyło się otwarcie sezonu lekkoatletycznego biegami na przełaj. Bieg seniorów na dystansie około 6 kilometrów w bardzo ładnej formie zupełnie lekko wygrał Kurpesa w czasie 20:28,8 przed Myszkowskim i Galeskim, obaj Zjednoczone, którzy mieli jednakowy czas 20:54.4. Czwarty Lach (Kruschender). Startowało 16, ukończyło 13. Bieg juniorów wygrał Piaszczyk (Zj) — dystans ponad 3 kilometry, czas 13,30. Startowało 14, ukończyło 4, reszta pomyliła trasę.

CROSS POMORZA

BYDGOSZCZ, 2.4. — Tel. wł. — Odbył się tu bieg na przełaj na dystansie 6 km o mistrzostwo Pomorza. Pierwsze miejsce zajął Wasilewski (WKS Bydgoszcz) w czasie 10,04, drugi Szulc (WKS Bydgoszcz) w czasie 10,26, trzeci Siemieniecki (Sokół Bydgoszcz) w czasie 10,33.

SOLDAN MISTRZEM OKRĘGU

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł. — Lekkoatleci krakowscy rozegrali dziś bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu. Niestety do biegu panów stanęło tylko 4 zawodników. Trasa wynosiła około 4 km. Wygrał bezapelacyjnie Soldan z Cracovii w czasie 13.00,9, 2) Mleko (Cracovia) 13:14.6, 3) Stachowicz (Olsza). W biegu pań na dystansie 1000 m startowało 7 zawodniczek Legii. Wygrała Pigulówna 4,04,2 przed Pomykalską 4,07,4 i Perkowską.

W BIAŁYMSTOKU — PÓŁTORAK

BIAŁYSTOK, 2.4. — Tel. wł. — W Białymstoku na otwarcie sezonu lekkoatletycznego został przeprowadzony bieg na przełaj. Z powodu przejmującego zimna startowało tylko 9 biegaczy. Trasa biegu wynosiła ponad 4 tys. metrów. Start biegu nastąpił na stadionie w Zwierzyńcu. Zwyciężył Półtorak (Strzelec) w czasie 14:26,8 przed Gołoskokiem (niestowarzyszony) 14:45, Mańkowskim (Strzelec), Szybkowskim (Strzelec) i Leonowiczem (Cresovia Grodno).

W GRUDZIĄDZU

W biegu na przełaj zorganizowanym przez miejski komitet W.F. startowało 44 zawodników. Dystans 3 kilometry. Pierwszy Dziuba (KS. Mechanik) 10,30,4; 2) Ewert (SPG) 10,40; 3) Kozłowski (Sokół). W konkurencji zespołowej pierwszy KS. Mechanik 18 punktów.

KLUB GŁUCHONIEMYCH urządził wczoraj w Warszawie bieg na przełaj na dystansie 1000 m. Pierwsze miejsce zajął Olszewski (KPW) 3:03, 2) Gejda (Głuch.) 3:03,1, 3) Wróblewski (Głuch.) 3:11.8, 4) Cieślak, 5) Bancerz (obaj Drukarz). W biegu pań na 500 m. na przełaj zwyciężyła Bukrabówna 2:03,5 przed Lubelską 2:07,3 i Rabówną (wszystkie Drukarz).

Dyktator sportowy w Szwecji

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Sztokholm, w marcu

Nie można płynąć przeciw prądowi! Należy bacznie śledzić, co robią inni, a jeśli okaże się, że metody ich są skuteczne, warto skorzystać z dobrego wzoru.

Szwecja posiada dobrze zorganizowany sport. Sukcesy małego tego państwa, o zaludnieniu ok. 6 i pół miliona, są w niektórych dziedzinach nadzwyczajne. Szwedzi na wielu polach dotrzymują kroku najpotężniejszym nacjom. Sportowi ich brakło dotychczas jednak koordynacji pracy, jednolitej linii i jednolitego kierownictwa. Związki kroczyły do wspólnego celu różnymi drogami, często obok siebie, często sobie przeszkadzając. Nie było z tego powodu katastrof, jednak nie ułatwiało to życia.

Obecnie będzie inaczej! Kapitan Raberg mianowany został w ub. tygodniu dyrektorem sportu szwedzkiego. Tak brzmi oficjalny tytuł. Otrzymał ogromne zadanie. Ma objąć naczelne kierownictwo „Strömburg", jak brzmi nazwa „domu sportu" w Sztokholmie. Znaczy to, że będzie on kierował organizacją i administracyjną stroną całego sportu Szwecji. Będzie najwyższym sędzią we wszystkich konfliktach, będzie wydawał rozporządzenia i dekrety, będzie odwiedzał wielkie imprezy w kraju, omawiał drażliwe problemy z związkami i — będzie reprezentantem sportu wobec państwa. W tym charakterze będzie rozstrzygał, jak rozdzielać miliony, jakie daje totalizator piłkarski. Już to samo, jest zadaniem odpowiedzialnym i niełatwym.

Kim jest p. Einar Raberg? Zgodny poklask wszystkich pism, nawet tych najbardziej gderających, świadczy, że wybór był trafny. Einara Raberga nazywają „księciem maty zapaśniczej". Od 20 lat prowadzi on związek zapaśniczy. Szwedzi posiadają dzisiaj najlepszych zapaśników świata, to jest właśnie zasługą Raberga. Potrafił on doskonale zorganizować tę dziedzinę sportu, umiał znaleźć trenera Roberta Oksę, który od r. 1925 doprowadził zapaśników do wyjątkowego poziomu i rok rocznie obdarza Szwecję nowymi gwiazdami. Nic dziwnego, że dzisiaj ocenia się tutaj optymistycznie własne szanse w ewentualnym meczu: Szwecja — Team Europy.

Raberg jest doskonałym psychologiem. Toteż praca jego w związku rozwijała się bez jakichkolwiek zadrażnień i hamulców. Wymagał od zawodników bardzo wiele, ale odpowiednio ich też cenił i o nich się troszczył.

Taki człowiek staje obecnie na czele sportu szwedzkiego. W obozie zapaśników zdał egzamin celująco. Czekające go obecnie zadanie jest stokroć trudniejsze i bardziej wyczerpujące. Kto zna jednak Einara Raberga, ten nie wątpi, że zawinie rękawy i zabierze się z pełnym optymizmem do pracy, gdyż hołduje stale zasadzie: przeszkody istnieją po to, by je pokonywać.

p. h.

Bilans skandynawski

Skandynawia przeprowadza bilans sezonu narciarskiego, naturalnie tylko w konkurencjach klasycznych. Pod uwagę są brane mistrzostwa świata w Zakopanem, zawody w Holmenkollen i w Lahti. Zdaniem wszystkich, hegemonia fińska została utrzymana, choć nie jest tak rażąca jak w r. ub. Najlepszym sprinterem jest Olkinuora, choć był dopiero ósmy w Zakopanem. Dystansuje on Kurikkala lepszymi wynikami w Holmenkollen i w Lahti. Na 50 km pierwszeństwo przyznają Finowie Bergendahlowi, choć twierdzą też, że gdyby Szwed Edin, który wygrał w Holmenkollen startował w Zakopanem, zdystansowałby może Norwega. Drugie miejsce za Bergendahlem uzyskał Karpinnen.

Do elity należą jeszcze Szwed Matsbo, Fin Jalkanen, Norweg Brodahl — zwycięzca 18 km w Holmenkollen i zwycięzca z Lahti — Vaninen.

W klasyfikacji państw pierwsze miejsca zajmuje Finlandia przed Szwecją i Norwegią.

TRIUMF EUROPEJCZYKÓW W AMERYCE

Na mistrzostwach narciarskich Ameryki w Dolinie Słońca narciarze europejscy odnieśli generalny triumf. Wśród pań slalom i zjazd wygrała Erna Steuri, która w Zakopanem zraniła się w nogę przed Nini Arx Zogg. Wśród panów kombinację poczwórną wygrał Niemiec Radacher przed Szwajcarem Pragerem.

Cambridge bije Oxford

W 91 wyścigu wioślarskim Cambrigde — Oxford zwyciężył zupełnie nieoczekiwanie po raz 48-my Cambridge, bijąc Oxford o 4 długości w dobrym czasie 19 minut. Cambridge wylosował lepszą stronę Tamizy i prowadził niemal od startu. Oxford był na mecie kompletnie wyczerpany, paru wioślarzy zemdlało. Sprawozdawcy radiowi angielscy, którzy transmitowali wyścig z samolotów i motorówki, podkreślają, że osada Oxfordu została rozbita na tydzień przed spotkaniem wskutek kontuzji szlakowego.

Zainteresowanie meczem było mniejsze niż dawniej.

PUCHAR HORTHYEGO

Nawiązanie stosunków sportowych między Holandią i Niemcami umożliwiło zgromadzenie doborowej stawki w dorocznym pucharze waterpolistów 29 lipiec — 4 sierpień w Amsterdamie. Zobaczymy więc Węgry, Niemcy, Holandię, Belgię, Francję i Włochy.

BERLIN — KOPENHAGA 75:62.

Berlin, 2. 4. — Tel. wł. — Berlin pokonał Kopenhagę w meczu pływackim w stosunku 75:62. Berlińczycy górowali w pływaniu panów a Dunki w pływaniu pań. Ciekawsze wyniki 100 mtr. Petersen (K) 1:01.6, 100 mtr. pań Hveger (K) 1:06,5, 2) Petersen (K) 1:08,1, 4×100 pań Kopenhaga 4:36,3, 2) Berlin 4:43.9

CZESI BĘDĄ MIELI WŁASNĄ REPREZENTACJĘ

Z okazji meczu międzypaństwowego Niemcy — Włochy we Florencji odbyły się nieoficjalne rozmówki przewodniczącego pucharu Europy p. Eichera z przedstawicielami Niemiec. Jak donosi prasa szwajcarska zarówno puchar Europy jak i Mitropacup utrzymane zostaną nadal. Niemcy mieli bowiem oświadczyć, że Czesi otrzymają pełną autonomię sportową, będą więc mogli nadal należeć bezpośrednio do Międzynarodowych Federacji Sportowych, wystawiać własną reprezentację oraz rozgrywać oficjalne spotkania międzypaństwowe.



PIŁKARZE KPW POZNAŃ
zwyciężyli już w tym roku warszawską Polonię 5:0, toruński Gryf 3:0 i Unię (Sosnowiec) 7:2. Od lewej: Bottcher, Sobek, Chudzicki, Dusik, Płotka, Białas; Przybylski, Tarka, Pawlak, Atlasiński i Fronszczak

Ośmiu nowych mistrzów Polski

Dobre i zacięte walki finałowe

Katowice, 2. 4. — Tel. wł. — Mistrzostwa katowickie przejdą niewątpliwie do historii boksu polskiego. Nie dlatego, aby omfitowały w sensacje czy też stały na wyjątkowym pozomie, ale poprostu dlatego, że są odzwierciedleniem dzisiejszego położenia politycznego w Europie. Kryzys spowodował, że ośmiu bokserów udekorowanych czerwono białymi szarfami nie jest bynajmniej wykładnikiem siły boksu polskiego. Już chociażby brak takich nazwisk jak Kolczyńskiego i Pisarskiego na liście mistrzowskiej mówi bardzo wiele.

W tych warunkach słaby poziom, trudno było wymagać od walk finałowych wysokiego poziomu. A jednak kilku zawodników potrafiło wznieść się dosyć wysoko i dać z siebie wszystko. Naogół jednak potwierdzamy ogólną opinię, że nasze „gwiazdy", jak Jasiński, Czortek, Szymura i Piłat wypadły raczej słabo.

MIŁE NIESPODZIANKI.

Natomiast trzeba zanotować pewną poprawę w drugim szeregu. Sobkowiak stanął na poziomie, zademonstrował formę dość już dawno u niego nie obserwowaną. Skałecki był niemal równorzędnym przeciwnikiem dla Czortka, a to już wiele mówi. Nawet Chrostek, który pierwszego dnia wypadł beznadziejnie zdobył się na dobrą walkę i w finale sprawił wiele kłopotu Kowalskiemu.

EMOCJA W PÓŁŚREDNICH.

Dobry był Lelewski, a nawet Grądkowski, mimo że przegrał przez k.o. Był on zresztą sam o krok od znokautowania przeciwnika. Paterok stawiał zacięty opór Szulczyńskiemu i potwierdził opnię, że można na nim budować pewne nadzieje. Szymura walczył w finale lepiej niż w eliminacji, ale nie błysnął specjalnie wysoką formą. Piłat przeszywał zbyt często powietrze niewyczuwał dystansu i wreszcie tradycyjnie znalazł się na deskach. Całe jego szczęście, że zainkasował cios jednocześnie z końcowym gongiem.

LENDZIN INWALIDĄ.

Jasiński wygrał z Lendzinem - inwalidą. Wilnianin stanął na ringu ze spuchniętą twarzą na skutek zapalenia okostnej i to wbrew opinii lekarza. W tych warunkach nie miał żadnych szans na zwycięstwo.

— Będę się starał tylko unikać ciosów — mówił Lendzin przed walką. — Tak się też stało. W pierwszej rundzie walczył bardzo ostrożnie, cofał się i starał się tylko kontrować. Rundę przegrał. W drugiej zainkasował cios podbródkowy i runął na deski, znów oddając tę rundę. Dopiero w trzeciej zapomniał o bólu i przeszedł do generalnego ataku. Starcie to wprawdzie wygrał, ale walkę przegrał wyraźnie. Jasiński walczył zbyt szablonowo i nie wiadomo, jaki byłby rezultat gdyby trafił na zdrowego Lendzina.

POPRAWA U SOBKOWIAKA.

Sobkowiak wygrał pewnie z Marcinkowskim. Była to ładna, żywa walka, w której łodzianin wypadł dobrze. Kontrował przy każdej okazji, ale coprawda tych okazyj Sobkowiak nie dawał mu wiele. Poprawa formy Sobkowiaka jest wyraźna już chociażby dlatego, że nie bije tak szeroko jak to czynił w ostatnich miesiącach. Sobkowiak wygrał wszystkie rundy.

CZORTEK W OPAŁACH.

Czortek zwyciężył Skałeckiego, ale miał ciężką robotę. W pierwszej rundzie Czortek atakuje bezustannie żołądek, ale przy tej okazji odkrywa się od góry i Skałecki wykorzystuje wszystkie luki w jego gardzie. W tej rundzie Czortek zainkasował zbyt wielką porcję ciosów, jak na mistrza. W drugiej Czortek w dalszym ciągu obrabia korpus przeciwnika całymi seriami uderzeń. Wreszcie w trzecim starciu dopiął swego celu. Poznańczyk słabnie i przewaga warszawianina rośnie w mgnieniu oka.

ANIMUSZ CHROSTKA.

Chrostek ze znanym sobie animuszem atakował Kowalskiego, który w pierwszej rundzie ograniczył się tylko do kontrowania. Lwowianin z wielkim impetem parł do przodu, wpadał w objęcia Kowalskiego i dość często klinczował. W drugiej Chrostek jeszcze zwiększa tempo. Kowalski kilka razy dał się zaskoczyć i inkasuje porcję sierpów, jednak kontry warszawianina są dużo celniejsze i groźniejsze. W trzeciej rundzie ciosy Kowalskiego nabierają potencji i precyzyjności. Chrostek nieco słabnie. Kowalski przechodzi do ataku, wygrywając walkę zupełnie pewnie.

LELEWSKI NOKAUTUJE.

Lelewski wygrał z Grądkowskim w trzeciej rundzie przez t. k.o. po niezwykle dramatycznej walce. W pierwszej rundzie obustronne ataki z dystansu. Lelewski bije nieco celniej i uzyskuje minimalną przewagę. W drugiej Grądkowski trafia prawą, Lelewski pada na deski, wstaje, zatacza się, co chwila zwisa na linach, obejmuje warszawianina i jakimś cudem przetrzymuje do gongu. Zdaje się już, że Grądkowski ma mistrzostwo w kieszeni, aż nagle na początku trzeciej rundy Lelewski stawia wszystko na jedną kartę, przypuszcza szaleńczy atak, trafia z prawej i Grądkowski pada na deski do ośmiu, wstaje zamroczony zatacza się i sędzia przerywa walkę.

NIEBEZPIECZNY PATEROK.

Szulczyński wygrał nieznacznie z Paterokiem. Poznańczyk dążył do zwarcia, Ślązak stara się trafić z dystansu. W drugiej rundzie Paterok wreszcie lokuje bombę, ale Szulczyński inkasuje dobrze. W trzeciej walka chaotyczna z przewagą Szulczyńskiego.

Szymura wygrał wysoko z Pietrzakiem po niezbyt ciekawej walce. Przewaga Szymury była bezapelacyjna w drugiej i w trzeciej rundzie.

PIŁAT NA ZIEMI.

Piłat wygrał na punkty z Klimeckim. W pierwszej atakował dość energicznie ale mało skutecznie. W drugiej Klimecki rewanżował się kilka razy zapomocą sierpów z półdystansu. W trzeciej duża przewaga Piłata. Zdawało się że już wygra przez k.o., ale nagle zainkasował kontrę z prawej, która rzuciła go na deski. W tym momencie na szczęście odezwał się gong.

Prócz powyższych walk odbyły się jeszcze eliminacje przed meczem juniorów Polska — Niemcy pomiędzy Janasem a Jabłońskim. Wygrał niezbyt zasłużenie Janas. Obaj zawodnicy jednak zawiedli i przy układaniu składu na mecz przeciw Niemcom nie wchodzą już pod uwagę. Walczył również Kolczyński w walce towarzyskiej z Akermanem i wygrał w trzeciej rundzie przez t.k.o.

K. Gryżewski.

Skład na Dublin niepewny

PZB w rozterce co do 2 wag

Katowice, 2. 4. — Tel. wł. — Skład ekspedycji na Dublin jest jeszcze niepewny jeśli chodzi o dwie wagi muszą i kogucią. W muszej Lendzin został z obozu wycofany, wobec tego pojedzie albo Jasiński, albo... Rotholc. W koguciej kandydatury Sobkowiaka i Koziołka mają równe szanse, zadecyduje forma obozowa. Poza tym jadą już napewno do Dublina: Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat. W sprawie zwolnienia Kolczyńskiego i ew. Koziołka na obóz wysłał dzisiaj mjr. Mirzyński obszerną depeszę do płk. Glabisza z prośbą o interwencję.

Walkowiak nie startował na mistrzostwach z powodu choroby. Rotholc nie chciał przyjechać do Katowic.

W składzie juniorów zaszła zmiana. W wadze średniej zamiast Pateroka walczyć będzie warszawianin Grądkowski z wagi półśredniej.

. Kpt. PZB Suszczyński uważa że poziom mistrzostw w drugim dniu był naogół niezły, beznadziejna była tylko waga średnia. Najlepszy był Kowalski, wyróżnili się nadto Lelewski i Jasiński, który był o wiele lepszy, niż w pierwszym dniu. (K. Gr.)

SKŁAD JUNIORÓW.

Katowice, 2. 4. — Tel. wł. — Przypuszczalny skład na mecz juniorów z Niemcami 9 kwietnia brzmi następująco: Baśkiewicz, Marcinkowski, Marcysiak, Olejnik, Sobczak, Paterok, Podkowicz, Dressler.

POLSKA — HOLANDIA, rewanżowy mecz bokserski, odbędzie się w Amsterdamie w dniu 25 kwietnia — podczas powrotu drużyny polskiej z Dublina.

Pierwszy dzień i pierwsze niespodzianki

Katowice, 1 kwietnia

Pierwsze pytanie, które niepokoi: czy poziom mistrzostw w Katowicach jest lepszy, niż ubiegłego roku w Łodzi? Po pierwszym dniu zawodów trudno dać konkretną odpowiedź. Możemy tylko jedno powiedzieć, zawodnicy młodzi wypadli raczej słabo na tle naszej pierwszej klasy, a ta z kolei nie zaimponowała.

Obserwowaliśmy nadal słabe formy Jasińskiego. Czortka, Szymury czy Klimeckiego. Jedynie Kowalski stanął na wysokości zadania.

Z młodzieży tylko Marcinkowski zaprezentował się b. dobrze i potwierdził, że jest istotnie zawodnikiem, na którym można budować nadzieje.

Poza nim nie oglądaliśmy ani jednego młodego boksera, który mógłby zwrócić na siebie uwagę.

Może dla przyczyn wyżej wymienionych walki były raczej nieciekawe. Na sali panował ziąb, przemroził on do szpiku kości publiczność, która zachowywała się bardzo biernie, nie okazując entuzjazmu. Od czasu do czasu pojedyncze okrzyki dopingu padały pod adresem zawodników śląskich, ale w porównaniu do dopingów w innych okręgach, były aż nadto skromne.

Słabi ślązacy

Inna sprawa, że bokserzy śląscy nie mogli poduiecić tłumów. Zaprezentowali się wyjątkowo słabo. Janas, Paterok czy Waloszek — to waleczni chłopcy, którzy jednak mają jeszcze bardzo słabe pojęcie o sztuce pięściarskiej. Ze Ślązaków stosunkowo najlepiej zaprezentował się Badura, który walczył w meczu towarzyskim z Kolczyńskim.

Nic więc dziwnego, że na sali padały tego rodzaju okrzyki:

— Który z dwu walczących jest gorszy?...

Powyższe wywody postaramy się ująć w pewien system. A więc rzut oka na poszczególne kategorie:

W wadze muszej Jasiński czynił wrażenie, że oszczędza się zupełnie celowo do walki z Lendzinem. Jeśli tak było w istocie, to Jasiński przesadził. Dawno nie widzieliśmy Jasińskiego walczącego tak słabo. Był powolny, nie trafiał, bił nieprawidłowo— otwierając rękawicę. Jednym słowem, ani na chwilę nie przypominał zawodnika, który pobił Podanego... Ślązak nie potrafił uchronić się od kontry, która posadziła go na chwilę na deski.

Jego przeciwnik Lubliński ze Lwowa walczył ambitnie. Jest to niezły materiał fizyczny, który może poczynić jeszcze postępy.

Krzemiński wyeliminowany

W koguciej Krzemiński potwierdził nasze przypuszczenia. Nokaut z Koziołkiem musiał być przypadkiem! Już w tej chwili można stwierdzić z całą pewnością, że jeśli Krzemiński nie wygra walki przez k. o. czeka go z zawodnikiem, który cośkolwiek umie, przegrana na punkty. Tak było z Marcinkowskim. Łodzianin jest niewątpliwie talentem. Przypomina nieco Kowalskiego, z czasów, gdy ten stawiał pierwsze kroki. Jego system oparty jest przede wszystkim na błyskawicznej i precyzyjnej kontrze. Tak samo jak kiedyś Kowalski, Marcinkowski nie potrafi jeszcze w tej chwili „iść za ciosem" i wykorzystać destrukcji spowodowanej nagłą ripostą. Jest zbyt nastawiony na defensywę, a za mało na ofesywę. Jeśli nabierze rutyny i pewności siebie, wady te muszą minąć i łodzianin zyska promocję do naszej pierwszej klasy.

Czortek na tle Frącka wypadł raczej słabo, brak mu było precyzji i pewnego polotu, którego się wymaga od extra-klasy. Natomiast Skałecki zaprezentował się niespodziewanie dobrze. Było to tym dziwniejsze, że rekrut Skałecki nie trenował od kilku tygodni.

Poznańczyk znokautował Rudzkiego w przekonywujący sposób. Cios w żołądek i poprawka w szczękę. Rudzki jest cieniem zawodnika, który niegdyś siał postrach w całej Polsce.

W lekkiej z ciekawością oczekiwano na start Jabłonowskiego, który w mistrzostwach grupowych zdeklasował Gorączniaka i wywarł duże wrażenie na kierownikach boksu polskiego. Okazało się jednak, że dzieli go jeszcze klasa od czołówki. Egzaminatorem był Kowalski, który zdeklasował debiutanta. Niewątpliwie Jabłonowski jest zdolnym chłopcem, ale jeszcze bardzo mu daleko do klasy starszych kolegów.

Koniec Chrostka

W drugiej parze byliśmy świadkami największego rozczarowania. Chrostek kończy się w szybkim tempie i spadek jego formy, w stosunku do tego co pokazał ubiegłego roku w Łodzi, jest naprawdę zastraszający. Chrostek dziś reprezentuje jedynie chaos daleko odbiegający od wzorów klasycznego boksu. Trafił on na podobnego przeciwnika w osobie Janasa, który jest typem boksera zabijaki. Nic więc dziwnego, że publiczność sposób walki tego rodzaju, nagrodziła raczej gwizdami, niż oklaskami.

Moim zdaniem, Janas absolutnie nie ma żadnych danych, aby reprezentować Polskę w meczu młodzików przeciw Niemcom.

W półśredniej Grądkowski wypadł niespodziewanie szaro. Nie umiał rozwiązać walki ze słabym Waloszkiem i przegrał ostatnią rundę. Natomiast dobry dzień miał Lelewski, który zademonstrował szybkość i dobrą orientację. Zdaje mi się, że powiększył również repertuar ciosów. Biłyj ze Lwowa, znany z ringów warszawskich, był dobrze przygotowany kondycyjnie i na tym koniec.

Paterok niewątpliwie reprezentuje materiał, bokserem jednak trudno go nazwać, gdyż bije szeroko i sygnalizuje ciosy. Mam jednak wrażenie, że jeśliby Ślązak dostał się w ręce trenera, można by jeszcze z niego coś wykrzesać. Niepodobna mu bowiem odmówić pewnych zdolności bokserskich. Można było zaobserwować rzadkie momenty, gdy Paterok wyprowadzał ciosy prawidłowo, ale czynił to raczej odruchowo niż świadomie.

Kazimierczak z grupy lwowskiej ma podstawy szkoły poznańskiej, gdyż pochodzi z tamtych okolic. Nie jest już bokserem młodym i trudno budować na nim nadzieje.

Szulczyński wypadł słabo. Jedynie w trzeciej rundzie pokazał przebłysk inicjatywy, która doprowadziła go do zwycięstwa. Poznańczyk miał szczęście, że trafił na Miksta źle usposobionego. Bowiem warszawianin wyjątkowo źle się krył i przyjmował zbyt wiele łatwych do uniknięcia ciosów.

Śpioch Szymura

W wadze półciężkiej niemal nie doszło do sensacji; Szymura starym zwyczajem położył się spać w hotelu i zaspał. Trzeba było na niego czekać i nie wiele brakowało, a przegrałby walkowerem. Niestety, kandydat na mistrza Europy spał w dalszym ciągu na ringu i nie umiał rozwiązać walki ze słabym Rączką z Janowej Doliny.

Pietrzak słaby. Iwaszkiewicz posiada mocny cios, którym nie umie się posługiwać. Wilnianina jednak można zaliczyć do rzędu zawodników, którzy jeszcze mają wszelkie dane, aby się czegoś nauczyć.

W wadze ciężkiej Piłat górował nad swymi przeciwnikami. Szkwarkowski już chociażby ze względu na różnicę wzrostu nie stanowił dla niego przeciwnika. Piłat był dość szybki i walczył z ambicją.

Klimecki wypadł szaro. Walki z Blumem właściwie nie wygrał i w najlepszym razie zasłużył na remis. Wystarczyło, aby Blum zdobył się na dwa trzy ataki, a nie tylko ograniczył się do kontrowania, a poznańczyk musiałby być wyeliminowany. W atakach Klimeckiego było więcej słomianego ognia niż skutecznych akcji.

Reasumując powyższe wywody dojdziemy raczej do pesymistycznych wniosków. Zawodnicy minęli już szczyt formy i chyba w tej chwili przechodzą jej spadek. Będę szczęśliwy, jeśli jutro, oglądając finały, będę mógł choć częściowo zmienić zdanie.

Kazimierz Gryżewski

Na boiskach świata

CRAMM SIĘ NIE ZMIENIŁ.

Z Kairu nadchodzą szczegóły porażki Cramma z młodym Amerykaninem Harrisem. Nie ulega wątpliwości, że Niemiec gra gorzej niż dawniej, ale nie stracił nic ze swych cech i zalet. Tak jak dawniej stara się grać z rozmachem, odważnie. W meczu z Harrisem mimo że wiał silny wiatr „sirocco", dbał tylko o długość piłki, plasował ją po rogach. Wiatr psuł jednak dokładność jego uderzeń i wyrzucał piłki w aut. Mimo to Cramm nie zmienił stylu, a przegrał, jak zawsze, z uśmiechem na ustach. Cramm zapytany czy będzie grał w pucharze Davisa dał do zrozumienia, że Niemcy wypuszczając go z więzienia, powiedzieli mu wyraźnie, że nie chcą korzystać z jego usług jako sportsmena.

Mistrzostwo Bermudów zdobył nadzieja amerykańska Riggs, bijąc w finale Cooke, w pięciu setach i Riggs trzy razy chciał się poddać z powodu kurczów nogi.

Szwajcaria będzie reprezentowana w pucharze Davisa przez następujących graczy: Maneff, Fisher, Steiner, Spitzer i Pfaff

Angielka Hardirck jest w bardzo dobrej formie. W czasie tournee po Indiach Zachodnich dwa razy pokonała Fabyan, drugą tenisistkę Ameryki.

BUDGE — PERRY 11:1

Budge odniósł jedenaste zwycięstwo nad Perrym w stosunku 6:0, 6:4. Obecny stosunek zwycięstw 11:1 na korzyść Amerykanina.

Rewelacja włoska

Na turnieju w Alassio młody Włoch Kucel pokonał Henkla 8:6, 6:1, a w finale Punceca 8:6, 7:5, 6:4.

Pojedynek Nuesslein — Tilden

W turnieju zawodowców w Londynie Nuesslein i Tilden mają po 4 zwycięstwa i między nimi rozegra się ostateczny pojedynek. Konkurencja jest silna: Stoeffen, Cochet, Maskell, Palmieri, Ramillon i Koželuh.

Brazylia się wycofuje

Brazylia, jedyne państwo, które zgłosiło się do strefy południowo-amerykańskiej pucharu Davisa, wycofała swe zgłoszenie.

WITTMAN W ANGLII

Przed kilku dniami przybył tu jeden z naszych czołowych tenisistów, Wittman, który dzięki inicjatywie znanego gracza angielskiego Hughesa, z którym zapoznał się w czasie występów we Włoszech, zaproszony został na szereg turniejów przez kluby angielskie.

Wittman spędzi pierwszy tydzień na treningu, lecz już 7 kwietnia będzie grał na turnieju klubu Tally Ho w Birmingham. (Js)

NARODOWA DRUŻYNA NIEMIEC.

Ustalony został skład niemieckiej narodowej drużyny bokserskiej. Do drużyny wyznaczeni zostali:

w wadze muszej: Manczyk, Obermauer, Winskowski, Bamberger.

w koguciej: Wilke, Hacker, Priess i Schiller.

w piórkowej: Graaf, Schöneberger, Büttner II, Jaro.

w lekkiej: Heese, Nürnberg, Kuklinski, Kramer .

w półśredniej: Murach, Herchenbach, Bredehorn, Schmidt.

w średniej: Pepper, Baumgarten Weirich, Schellin.

w półciężkiej: Schnarre, Koppers, Schmidt, Pauler.

w ciężkiej: Runge, Kleinholdermann, Ortmanns i Grupe.

Ponadto utworzona została drużyna niemieckich juniorów, w skład której zaliczono 31 zawodników.

Uczestnicy obu grup nie mają prawa startować w zawodach bez pozwolenia kierownictwa swoich drużyn narodowych.

POGROMCA CUNNINGHAMA

Po zwycięstwie Cunninghama w „biegu stulecia" na 2 mile zdawało się, że niespożyty Amerykanin jest i pozostanie klasą dla siebie. Cunningham był w formie rewelacyjnej, wygrał w imponującym stylu i czasie 1500 mtr. na mistrzostwach i wydał pojedynek najlepszym długodystansowcom na 2 mile (3218 m). Na starcie stanęli: Rice, zwycięzca 5 km na meczu Ameryka — Niemcy, Lash, który miał na 5km w tym roku 14:30.9 i Deckard Cunningham na 250 m przed końcem zaczął finisz, któremu nikt nie sprostał.

W tej chwili mówi się jednak w Ameryce już nie o Cunninghamie, ale o John Borican. Murzyn pobił Cunninghama nie raz, ale trzy razy i uważany jest za drugiego Woodruffa. Przed rokiem jeszcze startował tylko na 400 m płotki, w drugiej połowie sezonu zimowego przeszedł na średnie dystanse. Jego najlepszy wynik to pół mili w 1:49,8, co jest nowym rekordem świata.

Spór 7 miast

Siedem miast greckich zacięte toczyło boje o sławę rodzinnego miasta Homera.

Dziś, w wiele wieków później, inne są powody sporów pomiędzy miastami. Dziś, dziwnym zbiegiem okoliczności, prawie taka sama ilość miast — walczy o... organizację Olimpiady w roku 1944.

Ten zacięty spór doby obecnej rozstrzygnie kongres olimpijski, który zbierze się w dniach od 5 do 9 czerwca w Londynie.

Kongres zacznie się w poniedziałek. Po poniedziałkowym oficjalnym powitaniu, we wtorek nastąpi otwarcie obrad. W zastępstwie króla Jerzego VI, otworzy obrady ks. Gloucester. W piątek — koniec.

Najważniejszym punktem obrad będzie wspomniana na wstępie sprawa organizacji igrzysk w roku 1944. Ubiegają się o nie następujące miasta (w alfabetycznym porządku): Ateny, Budapeszt, Detroit, Londyn, Lozanna, Montreal, Rzym i Tokio.

Sfery oficjalne przewidują ostateczną rozgrywkę pomiędzy Lozanną, Londynem i Rzymem. Miasto szwajcarskie ma przewagę nad innymi, tu bowiem urodził się twórca igrzysk ery nowoczesnej baron Coubertin. Anglicy, nie szczędzą jednak starań i wierzą, że im się powiedzie. Anglicy są tak pewni swego, że rozpoczęli już nawet wstępne przygotowania i ustalili budżet tych prac.

Rzym przygotowuje się od dawna, mając w dodatku przyrzeczenie M. K. Ol. z lat ubiegłych.

No, ale i reszta miast nie rezygnuje z walki.

Nadmienić tu trzeba, że IV-ta Olimpiada odbyła się w Londynie (1908 r.) z udziałem 22 narodów. Pierwotnie mandat przyznano Rzymowi.

Pierwsze zwycięstwa na Łotwie

Ryga, 1. 4. — W sobotę rozpoczął się turniej bokserski LAS Ryga (robotniczej organizacji sportowej), w którym bierze udział drużyna Polonii, wzmocniona Bąkowskim i Leoniakiem oraz włoski zespół Monti z Rzymu. W składzie tej drużyny znajduje się 17-letnia mucha Pelardinelli, uważany za następcę Nardecchi i znany z meczu Polska — Włochy Binazzi.

Po uroczystym otwarciu turnieju na ringu zostali Aleksandrowicz (P) i Pelardinelli (Wł). Zwycięża Włoch zupełnie zdecydowanie.

W wadze koguciej Komuda bije łatwo Łotysza Gruditsa, którego na meczu Polska — Łotwa pokonał Sobkowiak, a Małecki wygrywa z Łotyszem Tregersem dzięki finiszowi w trzeciej rundzie, dwie poprzednie były bowiem wyrównane.

W wadze lekkiej Łukasiewcz wygrywa wysoko z Łotyszem Trebo, posyłając go w drugiej rundze dwukrotnie na deski.

Cekawe spotkanie w wadze średniej między Włochem Binazzi, a Łotyszem Placisem kończy się niespodziewaną porażką Włocha. W wadze półciężkiej Leoniak przegrywa z Łotyszem Weltisem, a w ciężkiej Sowiński bije Włocha Mathesiniego i będzie prawdopodobnie zwycięzcą turnieju, bo Łotysz Stein jest chory.

W niedzielę osiągnięto następujące wyniki:

W wadze muszej Włoch Pelandinelli pokonał Łotysza Caunisa.

W koguciej Włoch Gaillardi wygrał z Łotyszem Karolem.

W piórkowej Polak Małecki zwyciężył Łotysza Smiltina.

W lekkiej Łotysz A. Knisis odniósł zwycięstwo nad Włochem di Stefano.

W półśredniej zwycięzca Bąkowskiego K. Knisis (Łotwa) przegrał z Włochem Projetti.

W średniej Polak Milewski wypunktował Łotysza Strodisa.

W półciężkiej Łotysz Maffis odniósł zwycięstwo nad Leoniakiem.

W ciężkiej Łotysz Lemberg znokautował Włocha Mathesiniego tak nieszczęśliwie, że Włocha odwieziono do szpitala.

Poznań bez konkurencji

Łódź, 2.4. — Tel. wł. — Międzymiastowy czwórmecz koszykówki męskiej Poznań — Łódź — Lublin — Toruń — pierwszy etap przygotowań do mistrzostw Europy koszykarzy — nie spełnił swego zadania przez nieszczęśliwe zestawienie partnerów. Różnica klasy między zespołem Poznania a pozostałymi była tak znaczna, że nie mogło to być widowisko ani ciekawe, ani wartościowe pod względem sportowym. Chyba żeby podziwiać tylko klasę poznaniaków: precyzyjne podania, błyskotliwa kombinacja odbiegająca od szablonu w ogóle ładnie pomyślane akcje sprawiały satysfakcję. W tych warunkach Poznań był jedynym faworytem turnieju, odniósł też 3 wysokie zwycięstwa.

Poznań pokonał Toruń 56:32 następnie Łódź 53:17, wreszcie Lublin 47:29. Pierwsze zwycięstwo odnieśli Poznaniacy w składzie osłabionym, a następnie już w najsilniejszym zestawieniu, równoznacznym z reprezentacją Polski, mianowicie: Łój, Patrzykont, Śmigielski; Grzechowiak, Różycki.

Łódź wypadła słabiej, niż przypuszczano i ostatecznie zajęła ostatnie miejsce w tabeli mając coprawda tyle punktów co Toruń i Lublin, ale gorszy stosunek koszy.

Drugie miejsce zajął Toruń dzięki zwycięstwu nad Łodzią 36:30, choć przegrał z Lublinem po zupełnie wyrównanym przebiegu i to z różnicą jednego kosza 25:26. Łódź wygrała tylko z Lublinem 28:26 i to dopiero po dogrywce. Toruń, Lublin i Łódź stały na jednakowym poziomie i mecze między nimi były zupełnie wyrównane. Rekordowymi strzelcami turnieju byli Różycki, Pawłowski i Patrzykont z Poznania.

MISTRZOSTWA KPW

KRAKÓW, 2.4. — (Tel. wł.) — Mistrzostwo Polski KPW w koszykówce męskiej zdobył Poznań zwyciężając w finale Toruń 37:20.

W walce o trzecie miejsce Kraków pokonał Radom 37:31, a o piąte miejsce — Warszawa zwyciężyła Katowice 32:18. Ostatnie miejsce zajął Lwów.

MAKABI — CZECHOWICE 11:5

W towarzyskim meczu bokserskim, rozegranym w Warszawie w sali Teatru Nowości, Makabi zwyciężyła Czechowice 11:5.

W w. muszej Brzeczek niespodziewanie zremisował z Rundsteinem, w koguciej Jakubowicz (M) zwyciężył Millera, w piórkowej Finkelstein — Makusińskiego, w lekkiej Dzwonkowski zremisował z Lewkowiczem.

Hochhäuser pokonał przez tech. k. o. w wadze półśredniej Jarczewskiego. W średniej Szlaz nieznacznie pokonał Kupca, a w półciężkiej Osuch — Oliwensteina. Archacki w wadze ciężkiej zremisował z Neudinglem.

Sędziował w ringu p. Lankedrey, na punkty p. Silczyński.

GRANAT (KIELCE) — BROŃ 8:6

RADOM, 2.4. — (Tel. wł.) — W towarzyskim meczu bokserskim Granat (Kielce) pokonał Broń 8:6. Walka Stefańskiego z Gryfem II została unieważniona przez sędziego z powodu nieznajomości zasad boksu stwierdzonej u zawodników.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu bokserzy Granatu): Zawada remisuje z Rajskim, Hajduk bije na punkty Trzaskomę, Kurek II przegrywa z Molendą, Baran po ładnej technicznie walce wygrywa na punkty z Sobczykiem, Kulczycki wygrywa przez techn. k. o. z Grendą. Przybyła remisuje z Kretowiczem, a Kurek I mając przewagę punktową poddaje się w drugiej rundzie Krukowi.

Sędziowali dobrze: w ringu p. Link z Warszawy na punkty p. Cichawa z Radomia.

Z TERENU LUBLINA

Jedyny pięściarz Lublina, który miał reprezentować okręg lubelski w finałowych bokserskich spotkaniach o mistrzostwo Polski, w Katowicach, Choina (waga kogucia) został w ubiegłym tygodniu powołany do odbycia służby wojskowej wobec czego musiał zrezygnować ze startu.

Lublin oczekuje w kończącym się sezonie bokserskim jeszcze jedną ciekawą imprezę. Będzie nią w dniu 16 kwietnia br. międzyokręgowy mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Lublina. Drużyna lubelska składać się będzie z zawodników lubelskich, kieleckich i ostrowieckich. Warszawa zapowiedziała przyjazd w najsilniejszym składzie.

Przebieg walk

Jasiński bije Lubińskiego (Czarni Lwów) po walce nie budzącej entuzjazmu. Ślązak oszczędza się i jest zbyt wolny. Wyczekuje za długo na ataki i kontry, brak mu decyzji w akcjach. Lubiński jest silny fizycznie i poluje na kontrę z prawej. Udaje mu się to w drugiej rundzie i na moment usadza przeciwnika. Lwowianin źle wyczuwa dystans i często nie trafia. W sumie niewątpliwe zwycięstwo Jasińskiego.

Lendzin (Wilno) przeszedł do finału w. o. wobec nie stawienia się Walkowiaka.

W koguciej Marcinkowski (Łódź IKP) wygrywa z Krzemińskim (Gryf Toruń). Ciągłe ataki Krzemińskiego kończą się niemal za każdym razem kontrami Marcinkowskiego.

Pierwsza runda wyrównana, w drugiej b. wiele kontr łodzianina, który wygrywa wysoko rundę. Trzecia znów wyrównana. Decyzja sędziów nie jest jednogłośna.

Sobkowiak wszedł do finału w. o. wobec nie stawienia się Choiny (Lublin).

Czortek po nieciekawej walce wygrał z Frąckiem z Janowej Doliny (Zw. Strz.).

Skałecki (Warta) w drugiej rundzie znokautował Rudzkiego (I.K. Blask) po ciosie w żołądek i szczękę. Pierwszy raz Rudzki wędruje na deski do „4", a za drugim ciosem daje się wyliczyć.

Kowalski (W-wa) wysoko bije Jabłonowskiego (KPW — Pomorzanin), którego zupełnie demoluje w ostatniej rundzie. Posyła go do „5" na deski i gong przerywa liczenie.

Chrostek (Czarni Lwów) po chaotycznej walce wygrywa z Janasem (Śląskie ZWK.). W ostatniej rundzie, na skutek ciosu poniżej pasa, sędzia zarządza minutę odpoczynku dla Janasa.

Grądkowski (W-wa) nieznacznie wygrywa z Waloszkiem (Ruch—Śląsk), mając w dwu pierwszych rundach przewagę i posyłając przeciwnika po kontrze na deski. W trzeciej Grądkowski wykazuje złą kondycję fizyczną i przegrywa starcie.

Lelewski (Gryf — Toruń) wysoko wygrał z Biłyjem (Ukraina — Lwów) posyłając go w trzeciej rundzie na deski.

Paterok (Sława — Śląsk) wygrał nieznacznie z Kazimierczakiem (Lechia — Lwów). Decyzja sędziów niejednogłośna.

Szulczyński (HCP — Poznań) wygrał z Miksem (W-wa) dzięki lepszej trzeciej rundzie.

Kolczyński (W-wa w walce towarzyskiej, zmusił po dwu rundach do poddania Badurę (PKS — Katowice). W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Warszawa protestowała przeciwko dopuszczeniu spóźnionego Kolczyńskiego do oficjalnych mistrzostw, nie chcąc wycofać Grądkowskiego. Warszawa również protestowała przeciw dopuszczeniu Szulczyńskiego.

Pietrzak (IKP) wygrał z Iwaszkiewiczem (Wilno).

Szymura (Warta) po słabej walce, zwyciężył Rączkę (Janowa Dolina).

Piłat w drugiej rundzie przez techniczny k. o. zwyciężył Szkarkowskiego (Lwów). W 1-ej rundzie lwowianin kilka razy zdołał się dostać do szczęki Piłata.

Klimecki (Poznań), po wyrównanej walce, wygrał z Blumem (Wilno), ponieważ ten ostatni był zbyt mało ruchliwy.

K. G.

Będziemy kiedyś jeździć...

60 klm. na godzinę!

Śmiesznie brzmią dziś „nadzieje" sprzed 30 lat



Gdy automobilizm stawiał jeszcze pierwsze kroki, na bankiecie wydanym z okazji jednego z wyścigów samochodowych, zapalony mówca stwierdził, że przyjdą kiedyś czasy niesłychanych szybkości, nawet... sześćdziesięciu kilometrów na godzinę. Gdzieś w końcu stołu odezwał się cichy głos: — że też ludzie pod koniec bankietów zawsze muszą mówić głupstwa...

Po paru latach Henry Ford szukał po wszystkich stanach szaleńca, który by się podjął rozwinięcia na zbudowanym umyślnie przez niego bolidzie... 80 km/godz.

Sport motorowy zrobił od tego czasu postępy. Konstrukcja maszyn skoczyła naprzód milowymi krokami w okresie wojny światowej, aby po jej zakończeniu rozpocząć nową erę. Porównanie pierwszych samochodów czy motocykli z modelami przedwojennymi i z używanymi dziś — mówi najlepiej, jak szalenie rozwinięta technika motorowa, zawdzięczając to w lwiej części... sportowi.

OFIARY SZYBKOŚCI

Wielcy konstruktorzy już dawno docenili wartość prób sportowych na szybkość czy wytrzymałość. Rozpoczęli więc między sobą walkę na śmierć i życie o prymat konstrukcyjny, godząc się z góry na największe ofiary.

Przypomnijmy nazwiska tych, którzy w walce o postęp techniki stracili życia przy kierownicy: Seagrave, Czajkowski, Borsaccnini, Campari, Lobkowitz, Guy Moll, Pernhough, Guthrie, Delius, Rosemeyer...

Celem życia każdego z nich była walka o lepszy wynik, dowód wyższości ich maszyn nad innymi.

A każdy szary automobilista czy motocyklista korzysta na codzień z ulepszeń, których wartość udowodnili przed laty najwięksi specjaliści nieraz prawie świadomie tracąc przy tym życie.

NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Atmosfera wielkiego wyścigu jest dla laika równie podniecająca jak zawód pilota. A są to dziś przecież przede wszystkim tereny walki techników, gdzie każdy urwany ułamek sekundy oznacza nieraz wielkie zwycięstwo nauki.

Trening wielkiego wyścigu samochodowego. Próbne okrążenia robi Włoch, Anglik, Francuz. Na stoisku niemieckiego zawodnika pracuje kilka stoperów. Usiłują wyłapać czasy konkurentów, ażeby ustalić taktykę. Czasy, jak w tym tragicznym wypadku, Fagiolego i młodego, zaledwie 24-letniego Francuza są prawie identyczne. A więc walka na śmierć i życie.

nika. Moll czuje, że przeciwnik jego zbiera

Guy Moll prowadził wyścig. Na kole od startu „usiadł" mu Fagioli, chcąc zamęczyć silnik zapaleńca, aby pod koniec wykorzystać swe doświadczenie starego wygi wyścigowego i „zastosować" rezerwę mocy swego silsię do ataku. Ostro wchodzi w zakręt, Fagioli wpada za nim. Maszyna Molla minimalnie się ślizga, przednie koło wozu Fagiolego zawadza o tylne — wozu Francuza, właściwie — ledwie je dotyka...

Jeśli ktoś wam będzie opowiadał, że widział „dokładnie" przebieg rozgrywającego się przy dużych szybkościach wypadku nie wierzcie! Nie ma na świecie człowieka, który potrafiłby uchwycić wzrokowo kolejność następujących po sobie wydarzeń, zamkniętych na przestrzeni najwyżej kilku sekund...

Powstał tuman kurzu, z rozbitego wozu wyciągnięto nieżyjącego Molla. A jego przeciwnik? Instynktownie wyprostował swą maszynę, prowadząc już teraz wyścig...

MAGICZNA KIEROWNICA

Nie ma siły, która potrafiłaby odciągnąć zawodnika od wyścigów. Jeśli się cicho wycofują, to znaczy, że nerwy ich zupełnie już zawiodły. A jeśli któryś nawet wycofa się, zapewniając głośno, że „nigdy już nie wystartuje", to możecie być pewni, że zobaczycie go jako uczestnika najbliższej imprezy...

Tazio Nuvolari skakał w Pau z płonącego wozu w tempie 200 km/godz. Przysięgał, że to już koniec. Pojechał do Ameryki, ale już po 3 tygodniach telegrafował do swego syna: przygotować treningowy wóz, przyjeżdżam najbliższym okrętem.

Słynny niegdyś Stuck von Villier, specjalista od ras górskich, pomimo widomych oznak „kończenia się", jeździ. Chciał już przerzucić się na rekordy wodne, ogłosił o tym oficjalnie. A jednak został. W ubiegłym tygodniu bił na zmianę z Nuvolarim rekordy okrążeń włoskiego toru Monza, posługując się najnowszą wyścigówką Auto - Union.

*

Karol Gall, Wiedeńczyk, jest jeźdźcem fabrycznym ekipy motocyklowej BMW. W roku ubiegłym, po tragicznym „poślizgnięciu" się na treningu do angielskich Tourist Trophy, miał „dosyć". W miesiąc po tym, był to tylko cień wielkiego zawodnika, postrachu ekip angielskich.

— Ustępuję definitywnie miejsca młodszym. Mam już dość.

Najnowsze wiadomości mówią o rewelacyjnych wynikach Galla, który znów znajduje się w szczytowej — podobno — formie.

SZCZĘŚCIARZ

Typem fenomenalnego szczęściarza jest Meyer. Jeździł w różnych terenówkach, wsławił się podczas Six Days. Poza tym towarzyszył ekipie fabrycznej BMW, asystując przy wyścigach. Aż pewnego dnia po wypadku Galla i niedyspozycji Krausa — przypadkowo siadł na maszynę, którą dotychczas mógł najwyżej czyścić.

Inż. Schleicher mówił mu: jedź jak najszybciej, ale jedź... wolno. Meyer pokazał wówczas, że teoria o specjalnej predestynacji na wyścigach kierowców — jest słuszna. W szeregu wyścigów rozniósł Meyer angielską koalicję Nortonistów, przyczyniając się bez wątpienia do wycofania się ich z zawodów międzynarodowych.

Dziś Meyer jest już kierowcą Auto - Union jest już postrachem innych. 3-krotny mistrz Europy Caracciola, dalej Nuvolari i inni będą mieli wiele roboty, chcąc pobić tego wspaniałego zawodnika.

3 LITRY — 400 KM/G.

Sezon tegoroczny zapowiada się wspaniale. Pomimo znacznego ograniczenia litrażów silników samochodów, maszyny dają niewiarygodne szybkości. Wyścigowy torowy Auto-Union przekroczył na próbach 400 km/godz., przy silniku zaledwie... 3-litrowym. Podobnie powiodło się Caraccioli. Jeszcze półtora roku wstecz potrzeba było dla tej szybkości silnika aż 6-litrowego.

*

Podochoceni mówcy z przedwojennego bankietu nie marzyli o szybkościach nowoczesnych. 100 km/g., to dla średniego motocykla fraszka. 150 km/g dla luksusowej Alfa, Romeo czy Bugatti pięknej pani — to rzecz zupełnie zrozumiała.

Na 500 kilometrowy spacer zaprasza do swego Bugatti paryski donżuan piękną Mariettę z mniejszą afektacją, niż czynił to przed wojną markiz, uzbrojony w specjalny płaszcz, rękawice i niedźwiedzie okulary, dla spaceru 20-kilometrowego.

PRÓBNE GALOPY WARSZAWSKICH MOTOCYKLISTÓW

Wczoraj, w godzinach porannych, na szosie koło Wyszkowa wypróbowano kilka motocykli wyścigowych, które uczestniczyć będą w naszych imprezach w rękach zawodników warszawskich. Próby te nie powiodły się zbytnio, przypisać to należy słabej jeszcze stosunkowo formie zawodników i eksperymentom z maszynami.

Niekoraniec na swej BSA zdradził najlepszą formę i dobre opanowanie maszyny. Podobnie zaprezentował się Markowski. Sensacją dnia była pierwsza próba szybkości Velocette Grabowskiego, który w roku obecnym porzuca sport torowy i przerzuca się na szosowe wyścigi. Maszyna jego, 350-ka z wałkiem królewskim, jest bezsprzecznie najszybszą w obecnej chwili 350-ką w Polsce. Otrzymał ją z Anglii dopiero przed 2 miesiącami. Typ ten daje szybkość maksymalną (podobno) około 190 klm/g. Grabowski osiągnął dotychczas nieco ponad 150 klm/g, co powodowało złe ustawienie sprzęgła.

Próbne galopy motocyklistów prowincjonalnych, posiadających w wielu wypadkach nadzwyczaj szybkie maszyny, powinny zwrócić uwagę P.Z.M. na celowość zorganizowania dnia rekordów, dla podniesienia maksymalnych naszych wyników w poszczególnych kategoriach, będących, jak na dzisiejsze czasy i aktualne już nasze możliwości, cyframi nieco kompromitującymi. Posiadamy doskonałe 250 i 500-ki, Velocette zaś Grabowskiego w klasie 350-ek powinna wreszcie dać wynik, na jaki czekamy od wielu lat. Granica 180 klm/g na tej maszynie, jakiej zresztą śmiało od niej oczekujemy, leży zupełnie w możliwościach Grabowskiego.

J. J. M.

TRIUMF MERCEDESÓW

Paryż, 2. 4. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy w Pau pod Pirenejami, pierwszy etap wielkich wyścigów tego roku, zakończył się walnym zwycięstwem Niemców, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. Trzeci z Niemców Caracciola wycofał, prowadząc wyraźnie, wskutek drobnego defektu. Po wycofaniu się Caraccioli wysunął się na czoło Brauchitsch, ale podczas tankowania, wyminął go Lang i zwyciężył pewnie. Niemcy zdystansowali przeciwników o wiele okrążeń.

Wynik 1) Lang (Mercedes Benz) 3:07:25 średnio 88.666 kmg, nowy rekord. 2) Brauchitsch (MB) 3:07:42, 3) Etancelin (Talbot) o 2 okr., 4) Sommer (Alfa Romeo) o 5 okr. Startowało 15 maszyn, wyścig ukończyło 8.

ZŁOTE KOŁO BERLINA.

Berlin, 2. 4. — Tel. wł. — Złote koło Berlina dla sprinterów zdobył Scherens przed Richterem, Michardem i Chaillot. Złote koło stayerów wygrał mistrz świata Metze.

Mecz szwedzko-polski uczniów

Wyprawy i projekty naszych pływaków

Pływacy uczniowie stołecznych szkół doczekali się ciekawej zagranicznej wyprawy. Oto reprezentacja gimn. Batorego, zasilona czerema uczniami innych szkół warszawskich, udaje się pod przewodnictwem prof. Lachowskiego na 12-dniowe tournee po Szwecji. Na miejscu gościć ich będą szwedzcy uczniowie - pływacy.

W tym miejscu podkreślić należy, że szkolne pływactwo stoi w Szwecji na bardzo wysokim poziomie. Właśnie odbyły się w Sztokholmie mistrzostwa szkolne, przy udziale ponad 200 startujących. Zawody odbyły się na dużej 50-metrowej pływalni, uzyskane wyniki są więc doskonałe.

Na pierwszy plan wybił się 18-letni Rolf Julin, reprezentacyjny waterpolista Szwecji. Na mistrzostwach szkolnych wygrał 100 mtr. st. dow. w czasie 1:03!

100 mtr. st. grzbietowym wygrał 17-letni Sven Lampell w czasie 1:15,5. Uzyskanie takiego wyniku leży w granicach możliwości naszego mistrza Kummanta i oczekiwać należałoby w Sztokholmie ciekawego wyścigu.

Z innych wyników szwedzkich wyróżnić trzeba 1:31,2 i 1:32 uzyskane przez 18-letnią Ingrid Wallin i 16-letnią Harriet Magnusson na 100 mtr. st. klas. 200 mtr. tym samym stylem pływają obie w granicach 3:13.

Wyjazd najmłodszych pływaków stołecznych do Szwecji uniemożliwił odbycie międzymiastowego meczu o puchar młodych Śląsk — Warszawa. Spotkanie to zostało odwołane i projektowane jest na koniec kwietnia.

STEPP PRZYJEDZIE

Przed tygodniem wyraziliśmy obawy, czy zobaczymy w bieżącym sezonie w Polsce trenera Steppa.

Nic nie było nam wiadomym, że z kancelarii P.Z.P. jeszcze w lutym wyszedł do Steppa list, w którym związek powiadomił go, że zamierza również i w bieżącym, przedolimpijskim sezonie skorzystać z jego osoby.

Jak gdyby w odpowiedzi na nasze obawy, odezwał się w ostatnich dniach marca, sam Stepp. Zakomunikował, że stoi do dyspozycji Związku i oczekuje dalszych szczegółów umowy.

W tej chwili starania P.Z.P. idą w kierunku zdobycia potrzebnych funduszów. Nie starczy bowiem umieścić odpowiednią pozycję do budżetu, trzeba ją zrealizować...

WŁOCHY — POLSKA

Międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Włochy postanowił P.Z.P. zorganizować nie w Bielsku, ale w Poznaniu w dniach 26 i 27 sierpnia.

Mistrzostwa Polski odbędą się najprawdopodobniej w dniach 17—19 lipca w Grudziądzu.

PRZY POMOCY WĘGRÓW

Polski Związek Pływacki postanowił wysłać w maju bieżącego roku 15-tu najlepszych waterpolistów na dłuższy trening na Węgry. W tej sprawie zwrócił się P.Z.P. do węgierskiego związku, który obecnie odpowiedział, że oczekuje Polaków z całą serdecznością i pójdzie im jak najdalej na rękę.

Wszystkie szczegóły omówi na miejscu, członek zarządu P.Z.P. p. T. Jabłoński, który na koszt własny udaje się na czterotygodniowy pobyt w Budapeszcie, celem zapoznania się z metodami pracy, treningu i organizacji pływactwa węgierskiego. Przy tej okazji omówi on warunki obozu treningowego waterpolistów polskich na Węgrzech w maju jak i projektowanego tournée po Węgrach pln. w lipcu.

Równocześnie z p. Jabłońskim wyjechał na cały kwiecień do Budapesztu, reprezentacyjny waterpolista Legii warszawskiej Zubowicz. Będzie on trenować w jednym z najlepszych klubów węgierskich — M.A.C.

Kronika kolarska

Polska — Węgry na torze

Z Węgier, od tamtejszego związku kolarskiego, nadeszła pod adresem P. Z. Kol. propozycja rozegrania międzypaństwowego meczu na torze. Propozycję tę rozpatrywał na ostatnim posiedzeniu zarząd P. Z. Kol. i przyjął ją jednomyślnie. Ze względu na brak toru w Warszawie, postanowiono, aby pierwsze spotkanie odbyło się w Budapeszcie.

W roku przyszłym natomiast zobaczymy kolarzy węgierskich w Warszawie, o ile naturalnie do tej pory, tor będzie wybudowany.

Dookoła Polski

Termin Biegu Kolarskiego Dookoła Polski — 22 — 30 lipca — został zatwierdzony w kalendarzyku międzynarodowej federacji U. C. I. Specjalna komisja zajmuje się z ramienia P. Z. Kol. przygotowaniami do tego wyścigu.

40.000 złotych na tor

Tor kolarski w Warszawie jest palącą koniecznością. Każdą inicjatywę podjętą w tym kierunku powitać należy z pełnym uznaniem. Pisaliśmy już dawniej o planach, jakie ma odnośnie budowy toru Syrena. Plany te otrzymują coraz bardziej wyraziste formy. Klub wstawił mianowicie do budżetu sumę 40.000 zł na budowę toru. Syrena oczekuje od miasta przyznania terenu.

Wyścig 24 asów

Wyścig szosowy „asów" organizuje w połowie maja W. O. Z. K. w Warszawie w Alei Niepodległości. Regulamin wyścigu przewiduje dopuszczenie do startu 24 najlepszych w kraju szosowców, z czego 12 z Warszawy i po 2 z każdego okręgu. Trasa wyścigu wynosić będzie 120 km., a rozegrany on będzie o nagrodę prezydenta Warszawy — Starzyńskiego.

Kupczak już zdrowy

Kupczak, torowy mistrz Polski, który przeszedł operację wyrostka robaczkowego jest już rekonwalescentem. Z początkiem sezonu torowego, będzie mógł rozpocząć treningi. Należy jednak zwrócić uwagę, że Kupczak odbywa swą powinność wojskową w stolicy, gdzie wielkich możliwości treningowych, ze względu na brak toru, nie ma.

Pusz rozpoczął trening

Pusz, pięciokrotny mistrz Polski, po rocznej przerwie, wraca na tor. Korzystając z ładnej pogody rozpoczął już teningi na szosie.

Fort Bema rezygnuje z kolarstwa

Sekcja Kolarska Fortu Bema, jeszcze przed paru laty, najsilniejsza w Polsce, uległa rozwiązaniu. Najlepszy zawodnik tego klubu — Wasilewski, zamierza wobec tego stanu rzeczy wstąpić do Syreny. Wraca tam również Popończyk. (M)

ZACZYK OFICEREM POLICJI

Znany as Policyjnego K. S. Katowice, kilkakrotny szermierczy mistrz Polski — st. przod. Zaczyk zaawansował na oficera policji śląskiej, w randze aspiranta. P. Zaczyk przebywa obecnie w Cieszynie, gdzie jest komendantem kompanii szkolnej. (hr)

WALNY ZJAZD DZIENNIKARZY ŚLĄSKICH

W Katowicach odbyło się doroczne, walne zebranie Oddziału Śląskiego Z.D.S. Prezesem wybrano p. Stanisława Nogaja, wice-prezesem p. B. Mikliće. Do zarządu weszli poza tym pp. Kazimierczak, Lipski i Śledź. Pewnego rodzaju niespodzianką jest ustąpienie p. St. Ziemby, który nie tylko nie wszedł do zarządu, ale wystąpił ze Związku. (hr)

DEBIUT MOTOCYKLISTÓW W TORUNIU

TORUŃ, 2.4. — Tel. wł. — Toruński Klub Motocyklowy rozpoczął w niedzielę swój sezon na trasie Toruń — Chełmża. W Chełmży na Rynku zjechało się 12 motocykli i 2 samochody. O godz. 11 nastąpił start do próby szybkości w kierunku Torunia, na odcinku 1500 m. Najlepszy czas osiągnął Melke na Nortonie 600 uzyskując średnią szybkość 105 i pół kilometra na godzinę, 2) Ryszard na Zündapp 500, średnia szybkość 87 km na godzinę, 3) Walicki na AJS 74 km, 4) Sztoler (DKW) 71 km, 5) Grywiński (DKW) 69 km, 6) Turucki (DKW) 69 km.

Dla sportu

i zdrowia

Sport to nie tylko rekordowy wynik, czy klasyczny k. o., ale też i gimnastyka dla zdrowia.

Takie prawdziwe zrozumienie sportu zaprezentował nam na jubileuszu XV-lecia swej pracy na tym terenie p. Stefan Szelestowski.

Znany dawniej lekkoatleta, szermierz, gimnastyk, czy wielobojowiec, poświęcił się przed laty pracy instruktorskiej, po uprzednim przestudiowaniu najrozmaitszych systemów i zwiedzaniu szkół krajowych i zagranicznych.

Poszedł po linii najtrudniejszej: nie trenował w klubach, nie uczył ludzi uświadomionych pod względem sportowym. Propagował sport w innej zupełnie sferze. Zachęcał doń tych co stali jaknajdalej.

Założył szkołę sportu. Sportu dla służby zdrowia. „Wysportował" parę tysięcy osób. Na uroczystości jubileuszowej mieliśmy możność przekonania się o dużych zasługach p. Szelestowskiego dla tej idei. Mała kilkunastoletnia dziewczynka, obok kilkudziesięcioletniej damy, chuda, czy gruba — wykonywały te same ćwiczenia, z taką samą lekkością, taką samą łatwością, z taką samą korzyścią dla zdrowia.

Więcej takich szkół, a będzie zdrowiej.

KONFLIKT Pom.O.Z.L.A. ZAŻEGNANY

GRUDZIĄDZ, 2.4. — Tel. wł. — Konflikt w Pomorskim Okręgowym Związku Lekkoatletycznym został szczęśliwie zlikwidowany. W Bydgoszczy odbyło się nadzwyczajne walne zebranie P.O.Z.L.A., któremu przewodniczył delegat PZLA Foryś z Warszawy. Zarząd Okręgowy Związku cofnął swoją dymisję pod następującymi warunkami: 1) KPW zrzeszone w POZLA będą zgłaszać do Związku tylko kolejarzy i członków ich rodzin. 2) KPW zgłaszać będą wyłącznie zawodników z siedziby danych klubów i pobliskich mniejszych ośrodków, w których nie ma klubów kolejowych. 3) zawodnikom którzy nie odpowiadają powyższym punktom KPW udzieli zwolnienia do 1 maja. Delegat KPW Pomorzanin warunki przyjął.



21)

Uczniowie ... klasy gimn. dyr. Górasiewicza w Warszawie (1914 r.) uknuli spisek mając na celu pomoc tym kolegom, którzy nie umieli sami robić klasówek z matematyki. Na pauzie pisano zadanie poprawnie w nowych kajetach, a po tym jeden z autorów planu zastępował nimi kajety uprzednio oddane, a leżące w pokoju nauczycielskim. Aż wreszcie zdarzyła się wsypa: w paczce zostały przez omyłkę dwa zeszyty Stawickego. Chciano jeden zabrać organizując „atak" na profesora w bramie ale paczka nie rozwiązała się bo była związana sznurkiem.

Matematyk lubił Felka, dał się więc szybko przebłagać, zdobył się nawet na dobry humor:

— To nie boisko, panie Cudacz! Oglądałem w Krakowie mecze futbolowe, ale nie wiedziałem co to za przyjemność zetknąć się w pędzie z takim dryblasem jak pan!...

— Jeszcze raz pana profesora przepraszam...

— Dobrze, już dobrze. Bądźcie zdrowi! Tylko na miły Bóg nie stosujcie na codzień tych swoich futbolowych sztuczek!...

Matematyk nie był już w takim humorze następnego dnia, kiedy pojawił się w klasie z paczką nieszczęsnych zeszytów.

— Teraz rozumiem — powiedział — dlaczego szanowni panowie używali ostatnio stale nowych kajecików do zadań. Przykro mi komukolwiek z was robić krzywdę, ale winni muszą ponieść karę. Nie myślałem, że potraficie uciekać się do tego rodzaju chwytów. Zobaczymy jak tę sprawę rozstrzygnie pan dyrektor...

W klasie panowała cmentarna cisza.

— Ciekawym kto też jest inicjatorem tego przedsięwzięcia — ciągnął nauczyciel. — W każdym razie jasnym jest, że projekt musiał się narodzić w głowach tych, którzy właśnie nie mają głowy do matematyki... Nie chcę wiedzieć w jaki sposób zamienialiście zeszyty, nie będę prowadził drobiazgowego śledztwa, bo wstyd mi za was przed panem dyrektorem. Masz, Stawicki, swoje dwa kajety, rozdaj też resztę, nie zaliczam tego wypracowania! Najlepiej byłoby, gdyby „prowodyrzy" przyznali się sami. Cała klasa nie jest winna, choć działała w imię źle pojętej solidarności i koleżeństwa.

Stawicki, w skupieniu ducha rozdawał „klasówki" i nikt nie odzywał się ani słowem.

— Cudacz — zwrócił się do Felka matematyk — jesteś sportowcem, a wy używacie tego angielskiego określenia „fair play". To, co tu zrobiliście jest chyba sprzeczne z tą zasadą...

— Tak jest, panie profesorze...

— Szkoda. Szkoda, że waszych sportowych pięknych haseł nie stosujecie w życiu. A ja myślę, że przecież całe nasze życie jest pewnego rodzaju meczem i prawdziwych mężczyzn obowiązują w życiu rycerskie metody walki.

— Tak jest, panie profesorze! — Cudacz stał w ponsach.

— Więc kto zainicjował tę sprawę i kto był wykonawcą tego przebiegłego planu. Tylko to chciałbym wiedzieć.

Chłopcy tkwili w ławkach niby kamienne posążki. W takich rzeczach dyrektor Górasiewicz był bardzo ostry i winowajców czekały surowe kary.

— Ja to zrobiłem, panie profesorze!

Antek stał wyprostowany „na baczność" i patrzył śmiało w oczy nauczyciela.

— Ty, Rojanowski? — z zachowania się uczniów matematyk wywnioskował łatwo, że przyznaje się niewinny. — Hm, będziesz miał grubą nieprzyjemność. Pan dyrektor może cię wyrzucić ze szkoły....

Klasa milczała ciągle, a ze spojrzeń rzucanych przelotnie na Namyślańskiego i Stawickiego, można się było domyślić gdzie szukać prawdziwych sprawców. W pewnej chwili Leon Butke zaczął coś szeptem przedkładać swoim sasiadom, żywo gestykulując, ale Felek dał mu znak, aby siedział cicho.

— Panie profesorze...

— Co powiesz Cudacz?

— Proszę o głos...

— Możesz mówić.

— Chcę się przyznać, że wczoraj w bramie rozmyślnie wpadłem na pana profesora...

Matematyk wstał z katedry i patrzył na Felka, nic nie rozumiejąc.

— Jakto rozmyślnie wpadłeś na mnie? — zapytał. — Po co? W jakim celu?...

— Żeby panu profesorowi wytrącić niesione kajety.

— ?

— To była ostatnia możliwość wydobycia jednego z dwuch kajetów Stawickiego...

Nauczyciel nie mógł jakoś pogodzić się z tym co usłyszał.

— Więc to wszystko było zainscenizowane?

— Tak jest.

— A Rojanowski pomagał ci?

Teraz wstali Stasiek i „Motyl".

— I ja.

— I ja — wyznali niezbyt pewnym głosem.

— Dobrze, ale przecież wszyscy czterej macie u mnie dobre stopnie. Uwierzę, że należeliście do spisku, ale nie wierzę, że wyście go właśnie uknuli — podniósł głos, zaczynał się denerwować. — Chcę znać nazwiska prowodyrów! Główni winowajcy nie mają odwagi się przyznać, nawet wiedząc, że Rojanowski ma być wyrzucony ze szkoły? To świństwo!...

Namyślański z głęboką uwagą oglądał swoje obgryzione paznogcie, a Stawicki bezczelnie patrzył prosto w twarz matematykowi.

— — — — — — — —

Tego samego dnia wieczorem dyr. Górasiewicz poprosił do siebie rodziców Namyślańskiego i Stawickiego, a już nazajutrz oba te nazwiska były skreślone z listy uczniów. Wyrzucenie dwóch uczniów tuż przed końcem roku szkolnego było zarządzeniem wyjątkowym i odbiło się głośnym echem we wszystkich szkołach warszawskich. Rodzice obu skreślonych, działając w świętym oburzeniu, nie zawahali się szukać poparcia u wszechwładnego wizytatora Kruczkowa, znanego polakożercy, ale Górasiewicz okazał się nieugięty i po wielu ciężkich przejściach postawił na swoim. Natomiast w stosunku do Cudacza, Rojanowskiego, Staśka Pietrzaka i kilku innych dyrektor był bardzo względny i udzielił im tylko ostrej nagany.

Felek drżał, że po tej awanturze wprowadzone zostaną może jakieś ograniczenia sportowe, jednak obawy jego były płonne. Kopania piłki nie postawiono w żadnym związku ze skandalem matematycznym. Odejście Stawickiego zmieniło za to atmosferę w parku Batorego, gdzie Kaput zaczął ich traktować więcej zgóry, stawiając wyraźnie uczniów Górasiewicza na samym końcu w hierarchii szkół, składających wizyty w jego królestwie. Chłopcy przypuszczali, zresztą słusznie, że to Zbyszek „Olimpijczyk" chciał w ten sposób upamiętnić swoje „wylanie" ze szkoły i odpowiednio potrafił nastawić Kaputa.

To napięcie stosunków z sekretarzem S.G.S. było im akurat bardzo niewygodne, bo Felek umówił mecz z drużyną szkoły Konopczyńskiego i należało zwiększyć ilość treningów. Tymczasem Kaput robił im różne szykany, uniemożliwiając nawet wykorzystanie w pełni tych godzin, które im były przeznaczone. Do dyrektora w obecnej sytuacji nie można się było zwracać. Do pierwszego meczu, o którym tak długo marzyli, mieli więc stanąć, nie tak przygotowani jak zdaniem Cudacza należało.

(C. d. n.)

„Możecie liczyć na

mistrzostwa Europy w Polsce"

Rozmowa z dr. Metznerem szefem boksu niemieckiego

Berlin, w kwietniu

Przygotowania Polski do mistrzostw w Dublinie śledzi niemiecka opinia sportowa z wielkim zainteresowaniem. Byłem zdumiony jak dobrze orientują się dziennikarze i fachowcy w obecnej formie bokserów, w słabym meczu Kolczyńskiego z Włochami, w załamaniu się Czortka i w doskonałej formie Kowalskiego, któremu przyznają szanse z Nürnbergiem. Zdania co do wyników Polaków w Dublinie są podzielone. Na ogół przyznają Polsce wielkie szanse, ale podkreślają też, że Niemcy wypadną lepiej niż w Mediolanie.

MOZECIE OBRONIĆ TYTUŁ

Dr Metzner, kierownik związku, widzi za to w Polakach najgroźniejszego przeciwnika Niemiec, który może obronić tytuł, jeśli wszyscy będą walczyli tak ambitnie jak w Mediolanie. Przygotowanie Polaków uważa za wspaniałe — szereg meczów międzypaństwowych, mistrzostwa Polski, potem 10-dniowy obóz — to program wzorowy.

Bokserzy niemieccy nie mieli takich warunków. Mecze odbyły się zbyt dawno, aby mieć jeszcze wpływ na formę. Okazało się to na mistrzostwach, gdzie triumfowała młodzież. Jest to zjawisko z jednej strony pocieszające, z drugiej obaliło zupełnie nasze plany.

— Dlaczego młodzież z Essen została wyeliminowana z reprezentacji?

— Młodzież była doskonała. Ale dla tak ciężkich walk, jak w Dublinie, trzeba mieć przede wszystkim rutynę i nerwy. A te u młodzieży raczej nie wytrzymują.

NIEMCY ZA POLSKĄ

A jak ustosunkuje się pan do wniosku polskiego o powierzenie nam mistrzostw Europy?

— Mieliśmy początkowo zamiar spierać się o te mistrzostwa. Co prawda nie było na ten temat rozmowy, o której mówił panom p. Mazzia po prostu dlatego, że nie było tłumacza, który by pośredniczył w naszej rozmowie w Berlinie. Teraz jednak wszystko się wyjaśniło. W tych dniach dostałem list od mjr Mirzyńskiego, w którym mój przyjaciel donosi, że rząd polski postanowił wybudować halę w Warszawie, jeśli będziecie organizowali mistrzostwa Europy w r. 1941. Cóż mogliśmy zrobić innego w tych warunkach jak zrezygnować z naszych projektów. Będziemy głosowali w Dublinie za Polską i to powinno przesądzić sprawę.

O kontaktach polsko - niemieckich mówimy dalej z kapitanem sportowym p. Hieronimusem.

— W tej chwili Dublin mnie nie interesuje; porobiliśmy już wszystkie przygotowania — moglibyśmy jechać już dzisiaj. Wyjeżdżamy jednak dopiero 13 bm., a przed tym organizujemy jeszcze trening w Duisburgu pod kierunkiem Ziglarskiego, który jedzie z nami do Dublina.

ZAINTERESOWANIE POZNANIEM

Całe nasze zainteresowanie koncentruje się teraz na meczu juniorów z Polską, w niedzielę w Poznaniu. Widzowie poznańscy będą na pewno zachwyceni naszą młodzieżą, która przechodzi chrzest międzynarodowy. Są oni wszyscy nieustraszonymi zabijakami, którzy walczą z sercem i z młodzieńczą agresywnością. Sonneberg (waga musza), który posłał na deski Obermauera, nie zapomni w Poznaniu o swym ciosie. Waga kogucia Schubert jest utalentowanym chłopcem, na którego już dawno zwróciłem uwagę. Jest on kolegą klubowym Wilkego i walczy podobnym stylem. Waga piórkowa, Norek, jest silnie zbudowanym młodzieńcem o długich rękach i szalonym tempie. Był on jedną z najmilszych niespodzianek w Essen. Tylko klasa Graafa powstrzymuje jego wybicie się.

Gorzycę znacie już, poprawił się on bardzo w ostatnich miesiącach. Gwoździem programu powinien być jednak występ wagi półśredniej Raeschke, najlepszego boksera narybku obok Peppera. To co pokazał Raeschke w walce z Murachem było wysoką klasą. Tylko dzięki pełnemu nakładowi sił mistrz Europy zwyciężył.

Rieman i Lindlar, są młodymi chłopcami, których nie wolno jednak lekceważyć. Ciekaw jestem występu olbrzymiego Ten Hoffa. Jest to wielki talent, który kroczy śladami Rungego.

Wynik meczu jest wielką niewiadomą — zbyt mało znam waszych juniorów, aby bawić się w proroctwa.

Ekspedycję prowadzę sam; wyjeżdżamy z Berlina 8 kwietnia. G. B.



BOKSERSCY MISTRZOWIE NIEMIEC
Runge, Schnarre, Pepper, Murach, Heese, Graaf, Wilke i Manczyk



TONY CANZONERI

Curt Riess Steinam

Aktualia boksu Ameryki

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

New York, w marcu.

Tony Canzoneri wrócił do New Yorku. Pamiętamy go jeszcze wszyscy. W roku 1936 stracił tytuł mistrza świata wagi lekkiej na rzecz Lou Ambersa, którego jeszcze rok przed tym pobił wysoko. Potem przyszedł mecz z Jimy Mc Larnin i jeszcze jedno spotkanie o mistrzostwo z Lou Ambersem i Cranzoneri przegrał oba w warunkach przykrych dla swych entuzjastów. Maleńki pięściarz dostał szalone baty. Każdy zrozumiał, że nadszedł nań czas.

Canzoneri wycofał się. Już wówczas kłócono się ile ma lat. Jego wiek bowiem, jak wiek większości bokserów jest tajemnicą. Dla-- czego? Dlatego, że prawa nowojorskie nie pozwalają, aby bokser, który ma mniej niż 21 lat walczył więcej niż 6 rund. Wielu bokserów, wśród nich Canzoneri, byli jednak wybitnymi pięściarzami zanim osiągnęli pełnoletność. A manażerom nie chodzi o zdrowie pupilów tylko o kasę. Dodawali więc po prostu chłopakom po parę lat. Ten zwyczaj, dziś trudny do realizowania, sprawił, że nikt nie wie dokładnie czy Canzoneri ma lat 30 czy 35.

Jeszcze jeden „come back"

W każdym razie wycofał się i zarobił dość pieniędzy, aby żyć spokojnie. Ale pieniądze znikły już po dwu latach i Canzoneri zaczął robić plany „come back". Nie spotkało się to z entuzjazmem. Canzoneri był ideałem. A bardzo jest przykro widzieć, jak ideały służą za worki treningowe.

Canzoneri wrócił jednak na ring; pojechał na prowincję i rozegrał 8 meczów z mniej lub więcej znanymi pięściarzami. Teraz przyjechał do New Yorku i chce walczyć z Armstrongiem lub Montanezem. Jest pewny, że pobije obu.

Ach, zawsze mówią oni to samo: „Jestem lepszy niż kiedykolwiek" lub „cios mam jak za najlepszych czasów" lub „jestem ruchliwy jak nigdy". Ileż razy się to słyszało.. i jak inaczej wyglądało to potem w ringu. Canzoneri nie będzie wyjątkiem. „They never come back" — oni nigdy nie wracają — powiedział ongiś jakiś mędrzec ringowy. Wiek jest przeciwnikiem, z którym nie upora się nawet największy talent.

Zobaczymy więc znów Canzoneriego i zostanie nam w pamięci nie maleńki, a wielki bokser, ale stary, rozbity, krwawiący człowiek.

Ofiara Louisa

Jest bokser, którego znokautował Joe Louis, a którego nazwiska nie znajdziemy w żadnych rekordach murzyna. Louis przy tym znokautował go dotkliwiej, niż jakiegokolwiek ze swych przeciwników. Nie doszedł on jeszcze do siebie, od dwu lat wciąż go wyliczają. Nazywa się Jimmy Johnston.

Jimmy Johnston był kierownikiem boksu w Madison Square Garden. Było to stanowisko kluczowe w boksie amerykańskim. Madison miał bowiem od czasu Tex Rickarda monopol na mistrzostwo świata wszystkich wag. Pierwszym błędem Jimmy Johnstona było nie zapewnienie sobie praw do wschodzącej gwiazdy Joe Louisa i dopuszczenie do tego, że wpadł w ręce Mike Jacobsa. Ale wówczas — przed 4 laty — miał Madison jeszcze kontrakt z mistrzem świata Maxem Baerem.

Baer miał bronić jednak tytułu z Braddockiem. Po tym meczu wygasały prawa Madison do Baera. A że Baer pobije Braddocka i zachowa tytuł w to nie wątpił nikt.. Jimmy Johnston miał jednak jeszcze raz szczęście. Braddock wielki outsajder pokonał Baera, został mistrzem a Braddock miał umowę, że będzie bronił swego tytułu tylko w barwach Madison.

Jak wiadomo nie dbał on o swe zobowiązania, a proces który mu wytoczył Madison nie dał rezultatu. Braddock walczył w barwach Mike Jacobsa w Chicago i stracił tytuł na rzecz Joe Louisa. Monopol Madison został złamany raz na zawsze. Madison wypowiedział posadę Johnstonowi i pogodził się na poniżających warunkach z Mike Jacobs, który odtąd organizował mecze pod firmą swego klubu „XX stulecia".

Johnston stracił posadę i zaczął karierę kontraktem z Pastorem i paroma nieznanymi pięściarzami.

Wynajął małe biuro i założył klub „XXX stulecia". Otóż w Ameryce każdy, kto ma parę dolarów może założyć klub i wynaleźć parę pociągających nazwisk. Klub „XXX stulecia" nie miał nigdy i nie ma nadal żadnego znaczenia: składa się z Johnstona i jego sekretarki.

Kampania plotek

Johnston starał się o mecze dla Pastora i innych pupilów, i starał się przede wszystkim o nieuchwytny zupełnie mecz z Joe Louisem. Walczył o ten mecz, publikując przynajmniej raz na tydzień jakieś sensacyjne rewelacje.

Ostatnia taka rewelacja zajmuje się faworyzowaniem mistrza świata przez komisję w sprawie bandaży. Johnston dowodzi, że o ile dawniej bokserzy używali dla ochrony rąk sześć stóp bandaży i 2 stopy plastrów, Joe Louis wprowadził inowację, która umożliwia używanie 30 stóp bandaży i 6 stóp plastrów. Johnston dowodzi, że ta ilość tworzy z pięści pałkę gumową i że w najbliższym czasie Joe zabije któregoś ze swych przeciwników.

Dowiadywaliśmy się dokładnie, jak jest naprawdę. Johnston bardzo przesadził, to prawda, że dla Louisa, który ma olbrzymie ręce nie wystarczała dawna ilość bandażów. Dodano mu więc 2 stopy. Prawdą jest, że pięść owinięta 30 stopami miałaby wagę śmiertelną. Ale nikt, nawet Louis nie mógłby w ogóle ruszać taką pięścią.

Johnston wie to wszystko, tak samo dobrze jak my. Ale chce on stworzyć nastrój wrogi Louisowi, a reklamować siebie i swego pupila Pastora. Kończy on swe wywody następującymi słowami: „Czy w tych warunkach można się dziwić, że manażer Pastora nie pozwala na mecz z Louisem".

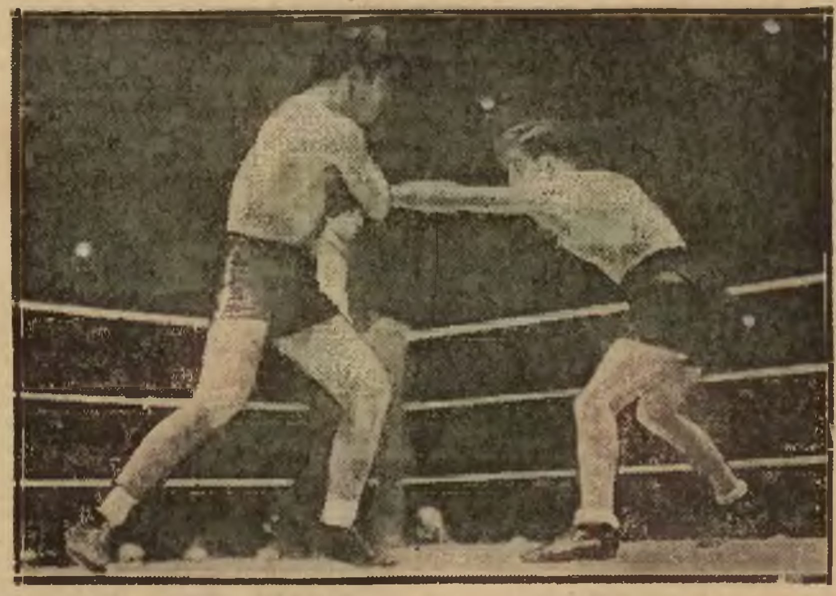
Najśmieszniejsze jeszcze jest to, że o meczu Louis—Pastor w ogóle nie ma mowy. Nikt się po prostu tym nie interesuje. Nikt poza Johnstonem i Pastorem. Ale jeśli Johnston nie przestanie wypisywać takich bredni i stawiać sprawę tak, jakby mecz ten był rzeczą dokonaną, dojdzie naprawdę do niego, gdyż w Ameryce reklama znaczy wszystko.

Curt Riess Steinam.

3 nokauty w dwa tygodnie

W wielkiej formie jest najgroźniejszy rywal Armstronga (który notabene na początku kwietnia jedzie na mecze do Europy) Pedro Montanez; w ciągu 2 tygodni znokautował trzech przeciwników Berga, Scotta i Furratego, ostatniego w 1 min. 10 sek.

Armstrong znokautował w 11 rundzie Daya.



CERDAN POTWIERDZA WYŻSZOŚĆ NAD WOUTERSEM
Atak Francuza powstrzymuje Belg Wouters lewym prostym, zwycięstwo odniósł jednak na pkty Cerdan

HOKEIŚCI ZAWODOWI W EUROPIE

19 kwietnia zadebiutują w Londynie dwie drużyny zawodowe w hokeju na lodzie: „Francuscy Kanadyjczycy" z Montrealu i New York Rangers, mistrzowie Ligi kanadyjsko-amerykańskiej. Są to dwie czołowe drużyny zawodowe, które zademonstrują hokej w najlepszym wydaniu. Grać będą, naturalnie, tylko między sobą.

MISTRZOWIE BOKSERSCY FRANCJI

Mistrzostwa bokserskie Francji amatorów zdobyli (od wagi muszej): Jordan, Berthault, Walter, Nadal, Charron, Risser, Bonjeau, Meneault. Tylko Waltera widziała Warszawa w roku ub.

STEVE KLAUS NIE JEDZIE

Steve Klaus, trener bokserów włoskich, miał być sekundantem drużyny europejskiej, która jedzie do Ameryki. Związek włoski nie da jednak urlopu swemu świetnemu trenerowi.

GALENTO SIĘ CHWALI

Galento nie przestaje opowiadać dziennikarzom amerykańskim, że znokautuje Louisa jednym ciosem. Doprowadza to do pasji mistrza świata, tak, że mecz zapowiada się bardzo ogniście.

JAROSZ WYGRYWA

Teddy Jarosz, dochodzi do formy. Pokonał on ostatnio w 10 rundach na punkty groźną wagę średnią, Kid Overlina. Overlin miał przewagę w pierwszych starciach.

Mistrzostwa bokserskie Anglii

obnażają słabe szanse

na turniej o pierwszeństwo w Europie.

LONDYN, w marcu 1939

Boks angielski odbył wczoraj generalną próbę przed mistrzostwami Europy w Dublinie. W olbrzymiej sali Albert Hallu przez czternaście bitych godzin — od 9-ej rano do 11-ej w nocy — pięściarze dumnego Albionu walczyli o tytuły. Mistrzostwa te — siedemdziesiąte drugie z kolei — nie są zabawką. Rundy eliminacyjne, pół - finały — wszystko odbywa się w jeden dzień. Zwycięzca musi często stoczyć cztery ciężkie walki.

Wczoraj wieczorem oglądałem wielki boks małych bokserów i bardzo mierne popisy olbrzymów. Największą sensacją mistrzostw był młody Południowy - Afrykańczyk, Dave McKay, dziewiętnastoletni drągal (176 cm) w kategorii muszej. Ta „najdłuższa mucha" świata podbiła serca całego Londynu. Dave przyjechał 11.000 kilometrów z Johanesburga do Londynu specjalnie na mistrzostwa Anglii.

Mimo strenowania 4 kg w trzech walkach eliminacyjnych Dave rozprawił się bez pardonu ze swymi przeciwnikami i spotkał się w finale z mistrzem 1938, starym wygą Russellem. Finał ten był najpiękniejszą walką wieczoru i jednocześnie najbardziej stylowym pokazem boksu, jaki widziałem w Anglii. McKay łączy bowiem w sobie najlepsze zasady ortodoksyjnego systemu angielskiego z kontynentalną szybkością i bojowością. Wielka szkoda, że nie będzie on walczył w Dublinie, ale niestety... Południowa Afryka wzbrania się przyłączyć do Europy.

Pokonany finalista, Russell, przypuszczalny reprezentant Anglii w Dublinie jest bokserem silnym, zaciętym, ale walczy dość nieczysto. Nie przedstawia on wielkiej klasy. Mistrzostwo w wadze koguciej powędrowało do Szkocji, zaś w wadze piórkowej Walijczyk Gallie był jedynym mistrzem, który obronił tytuł. Finał był drugą najlepszą walką wieczoru. Gallie jest bokserem o wyjątkowej mocy ciosu i niebezpiecznej lewej. Pobić go można jednak szybkością — o tym powinien zapamiętać Czortek, o ile natknie się na niego w Dublinie.

SŁABE WAGI CIĘŻKIE

Waga lekka, której czempioni tradycyjnie przechodzą na zawodowstwo, otrzymała nowego mistrza Londyńczyka Grovesa. Na tym kończył się pokaz dość, jak na stosunki kontynentalne, wysokiej klasy. Walki w wagach średnich i ciężkich przedstawiały się bowiem bardzo słabo. W wagach tych, o wiele wyraźniej niż w kategoriach lekkich, występują braki ortodoksyjnego stylu defensywy, którego amatorscy bokserzy angielscy trzymają się z jakimś rozpaczliwym uporem. Gdy trafi się bokser, który nie będąc nawet mistrzem w ofensywie, rozpocznie atakować walka zamienia się na karykaturę boksu, z bezustannym trzymaniem. Pokazy takie mieliśmy w półfinałach wagi ciężkiej. Finał wygrał olbrzymi policjant Porter, bokser zupełnie surowy, ale o morderczym ciosie.

Jak przedstawiają się szanse Anglików w Dublinie na podstawie wczorajszych mistrzostw? Słabo, bezwzględnie słabo. Szkocja wysyła na mistrzostwa oddzielną reprezentację, przez co odpadnie z ósemki angielskiej doskonały „kogut" Watson. Największe szanse będzie miał Groves w wadze lekkiej, który jest bokserem stylowym i inteligentnym. Pewną rolę odegra również Gallie.

Ósemka angielska zostanie ustalona w tych dniach przez komitet selekcyjny Amateur Boxing Association. Będzie ona brzmiała najprawdopodobniej: Russell, Fletcher, Gallie, Groves, Thomas, Davies, Woodcock i Porter. Szkoci wyślą do Dublina zapewne tylko braci Watsonów (waga kogucia i piórkowa).

Wielkich tradycji amatorskiego boksu angielskiego nie ma teraz kto podtrzymywać. Młodzi bokserzy po zyskaniu pewnej sławy przechodzą od razu w szeregi zawodowe.

Jotes.



TOMMY FARR OSTRO TRENUJE
przed oczekującym go w Londynie spotkaniem z „Red" Burmanem



MAŁY CZŁOWIECZEK PRZY WIELKIEJ PRACY
Sternik ósemki Oxfordu, Massey pomimo wyjątkowo niskiego wzrostu, pomaga ochoczo kolegom dźwigając łódź do hangaru



BIAVATTI I GOLDBRUNNER
Skrzydłowy Włochów zdążył scentrować piłkę tuż przed środkowym pomocnikiem Niemiec, podczas meczu we Florencji

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI